PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 103 (1227) Warszawa, środa 29 sierpnia 1956 r. Cena 50 gr.

Na mistrzostwach w Kopenhadze
Zając odpadł
po zaciętym pojedynku z mistrzem świata

Red. W. Gołębiewski telefonuje:

KOPENHAGA, 28.8. (tel. wł.). Dwaj nasi sprinterzy Grundmann i Zając zakończyli już swą karierę w kolarskich mistrzostwach świata na torze Ordrup. Zanim zaczniemy opis ich perypetii, warto cofnąć się rok wstecz do stadionu Vigorelli w Mediolanie, na którym obaj ci sami nasi reprezentanci startowali w mistrzostwach świata. Ówczesny ich start przeminął zupełnie bez echa; nie potrafili oni nawiązać żadnej walki ze swymi silniejszymi przeciwnikami. Miesiące, jakie upłynęły między ich występem w Mediolanie i w Kopenhadze musiały przynieść naszym kolarzom spory postęp, gdyż **obecne ich porażki były naprawdę porażkami poniesionymi po ostrej, niekiedy nawet wyrównanej walce.**

Z TAKIMI RYWALAMI NIE WSTYD JEST PRZEGRAĆ

Pierwszy odpadł Grundmann. Jak już sygnalizowaliśmy wpadł on z miejsca na trudnego przeciwnika — mistrza świata z Mediolanu, Ogna. Grundmann, który lubi finiszować z pierwszej pozycji, miał nadzieję, że na jakieś 350—300 m przed metą ucieknie Włochowi tak, że tamten nie będzie go w stanie dogonić. Ale Ogna jest przecież doskonałym sprinterem: doszedł on Grundmanna na przedostatnim wirażu, a na prostej minął go po walce, pokonując ostatnie 200 m w 12 sek.

Jedyna nadzieja pozostawała teraz w repesażu. Jednak, jak już pech, to na całego. **Los stawia Grundmanna z takim przeciwnikiem, jak zeszłoroczny wicemistrz świata, Argentyńczyk Batiz, z rekordzistą świata, Wargaszkinem (ZSRR) i z najmniej groźnym reprezentantem USA, Hartmanem.**

I tu znów Grundmann walczy jak lew, ale nie ma jeszcze wcale wystarczającej rutyny; Batiz wyprzedza go, pociągając w dodatku za sobą Wargaszkina.

W ten sposób jeden nasz zawodnik zakończył swe starty. Pozostał drugi — Zając. W swym pierwszym występie miał on jako przeciwników Holendra Capteina, Szwajcara Rechsteinera oraz Irlandczyka McQuaid. **Polak pojechał naprawdę dobrze i po finiszu, w którym zdobył sobie huczne oklaski pokonał przeciwników uzyskując czas 11,8 sek, który w tym dniu uzyskał tylko wicemistrz świata z r. 1954 Australijczyk Tresidder.**

Dzięki temu zwycięstwu Zając zakwalifikował się wraz z 15 innymi kolarzami do 1/8 finałów mistrzostw świata, tu jednak konkurencja okazała się jeszcze silniejsza.

W swym pierwszym starcie Polak wylosował Australijczyka Tresiddera i rutynowanego kolarza francuskiego Gruchet. Zając, który bardzo mocno przeżywa swój każdy start i wówczas jest kłębkiem nerwów, popełnił błąd taktyczny rozpoczynając zbyt wcześnie swój finisz. Zapomniał, że właśnie Tresidder jest mistrzem długiego finiszu. Po krótkiej pogoni Australijczyk minął naszego zawodnika, który na krótko przed metą dał się jeszcze wyprzedzić Francuzowi.

Drugi start w dniu wtorkowym miał Zając w repesażu, ale trafił znów na zeszłorocznego mistrza, który już wyeliminował Grundmanna, na Włocha Ogna. Trzecim partnerem był reprezentant Belgii, De Bakker. Tym razem Zając drogo sprzedał swoją skórę. Stoczył on porywającą walkę z mistrzem świata, a jeszcze na jakieś 15 m przed metą miał nad nim przewagę koła. Finisz Włocha, jego ostatni rozpaczliwy zryw dał mu minimalne zwycięstwo w czasie 12,2 sek.

A teraz kilka słów ogólnych o sprincie amatorskim. Do ćwierćfinałów dostali się wszyscy trzej startujący Włosi: **Ogna, Pinarello i Pesenti, obok nich dwu Francuzów Rousseau i Gruchet, Austrailijczyk Tresidder, Argentyńczyk Batiz oraz co stało się rewelacją mistrzostw — reprezentant ZSRR — Romanow.**

Przewaga sprinterów włoskich jest tu więc bardzo wyraźna, choć ciąż do tytułu mistrzowskiego pretenduje bardzo wyraźnie mieszkający stale w Kopenhadze reprezentant Australii Tresidder, któremu szczególnie zależy na zdobyciu tęczowej koszulki. Jest to zawodnik który zapowiedział już swoje przejście do obozu zawodowców, ale dopiero po Igrzyskach Olimpijskich. Tymczasem kiedy treść owego oświadczenia dotarła do Australijskiej Federacji Kolarskiej, postanowiła ona nie zgłosić Tresiddera do Igrzysk Olimpijskich w Melbourne. „Jest to potencjalny zawodowiec" — brzmiał decydujący argument Federacji. By więc z kolei zmusić swą macierzystą organizację do zmiany stanowiska, by wykazać, że jest kandydatem do złotego medalu, Tresidder walczy z niebywałym zębem, pragnąc swym pierwszym miejscem wywalczyć sobie prawo do olimpijskiego startu.

BATIZ PRZEGAPIŁ START

W czasie walk ćwierćfinałowych zdarzył się niecodzienny wypadek: Włoch Pinarello przejechał samotnie swą serię, gdyż Argentyńczyk Batiz mimo wielokrotnych nawoływań przez megafon, nie przybył na start. Okazało się potem, że i on sam i jego trener, opierając się na karnecie uczestnictwa sądzili, iż ćwierćfinały sprinterskie ama-

Dokończenie na str. 3

Na dwa dni przed spotkaniem
POLSKA — NORWEGIA
Nasi lekkoatleci są już w Oslo

Pojedynek Sidło-Danielsen
wypełni stadion w Bislet

Red. Z. Gluszek telefonuje z Oslo:

OSLO, 28.8. (tel. wł.) Norwegowie nie lubią przejmować się na zapas. Dopóki mieli przed sobą tak atrakcyjne imprezy jak spotkanie piłkarskie z Finlandią, sławną amerykańską rewię lodową, główną nagrodę w tegorocznym sezonie wyścigów konnych czy nawet trójmecz lekkoatletyczny juniorów — spotkanie lekkoatletyczne z Polską nie mogło być jeszcze głównym tematem zainteresowań przeciętnego kibica sportowego w Oslo.

Imprezy te jednak minęły i oto z miejsca lekkoatleci polscy i oczywiście norwescy znaleźli się w centrum uwagi całej miejscowej prasy. Dyskusje wokół wyniku meczu i rezultatów poszczególnych pojedynków stają się coraz bardziej namiętne, a wiadomość, że Sidło przyjeżdża do Oslo w pełni sił — dopełniła reszty. Dla pary Sidło-Danielsen stadion w Bislet będzie z pewnością wypełniony po brzegi (tego spodziewają się przynajmniej organizatorzy), a przecież nie zabraknie jeszcze innych równie atrakcyjnych spotkań w pozostałych konkurencjach.

TEMAT DNIA...

O czym mówi się w Oslo najwięcej na dwa dni przed meczem? Jasne, że o wyniku spotkania Danielsen—Sidło. Opinia publiczna niedwuznacznie domaga się od swego ulubieńca zwycięstwa nad rekordzistą świata i w razie spełnienia tego życzenia Danielsen z pewnością urośnie w swym kraju do rangi bohatera narodowego.

Norweg przebywa obecnie w swoim rodzinnym mieście Hamar i do Oslo przyjedzie dopiero w czwartek, nie było więc okazji porozmawiania z nim na temat tego pojedynku.

Prasa norweska dość ostro skrytykowała ostatnio władze lekkoatletyczne za zbytnie eksploatowanie tego zawodnika przed tak ważnym spotkaniem z Sidłą. Danielsen tuż po mistrzostwach krajowych w Stavangerze miał mieć tydzień odpoczynku. Tymczasem Szwedzi zaprosili go na start do siebie, nie pytając o zgodę Federacji Norweskiej. Danielsen zrezygnował więc z wypoczynku i pojechał do Szwecji, gdzie uzyskał wynik 78,04.

Działacze norwescy twierdzą, że naderwał on sobie ścięgno i w spotkaniu z Polakiem nie będzie w pełni sił. Trudno jednak powiedzieć ile jest w tym prawdy i zapewne wszystko wyjaśni się już w czwartek na stadionie, bowiem, rzut oszczepem odbędzie się pierwszego dnia zawodów.

Tegoroczna seria Danielsena, który co tydzień osiągał rzuty ponad 80 m sprawiła, że z kimkolwiek rozmawiam w Oslo — wskazuje on jako zwycięzcę Norwega i to przeważnie z wynikiem lepszym od rekordu świata Sidły.

Nie znaczy to jednak, że Polak będzie zupełnie pozbawiony dopingu na stadionie w Bislet. Miejscowa Polonia stanowi tutaj dość liczną grupę i wśród niej dla odmiany każdy wierzy święcie w zwycięstwo Polaka. **Organizatorzy pomyśleli nawet o tym, aby zapewnić Polakom dobrą informację na stadionie i w tym celu zaangażowany został specjalnie spiker mówiący po polsku.**

Bohaterem nr 2 w oczach Norwegów będzie ich specjalista od

Dokończenie na str. 3.

Szymkowiak był we Wrocławiu jednym z najlepszych naszych zawodników. I tym razem przeniósł ponad poprzeczkę silny strzał lewego łącznika Kolewa. Interwencji tej przygląda się Masłoń i oczekujący na ewentualny błąd naszego bramkarza prawoskrzydłowy gości Milanow. Zawodnik ten zdobył w tym meczu jedną bramkę, dobijając rzut wolny egzekwowany przez Rakarowa. Fragment meczu Polska A — Bułgaria A 1:2

Fot. E. Warmiński

Walczak 81,20 w oszczepie

Od naszego stałego korespondenta we Wrocławiu otrzymaliśmy sensacyjną wiadomość o znakomitej formie naszego czołowego oszczepnika Andrzeja Walczaka. W poniedziałek w czasie treningu Walczak oddał serię kontrolnych rzutów zachowując wszelkie warunki startu na zawodach. Najlepszy wynik tej serii przeszedł najśmielsze oczekiwania. Walczak po pierwszych dwóch kolejkach, w których uzyskał 76,40 i 77,66 rzucił w trzeciej 81,20, jako drugi polski oszczepnik przekraczając granicę 80 m. Oczekujemy, że w czasie swego najbliższego startu, który nastąpi w niedzielę w Lipsku Walczak w czasie oficjalnych zawodów potwierdzi swą wielką formę.

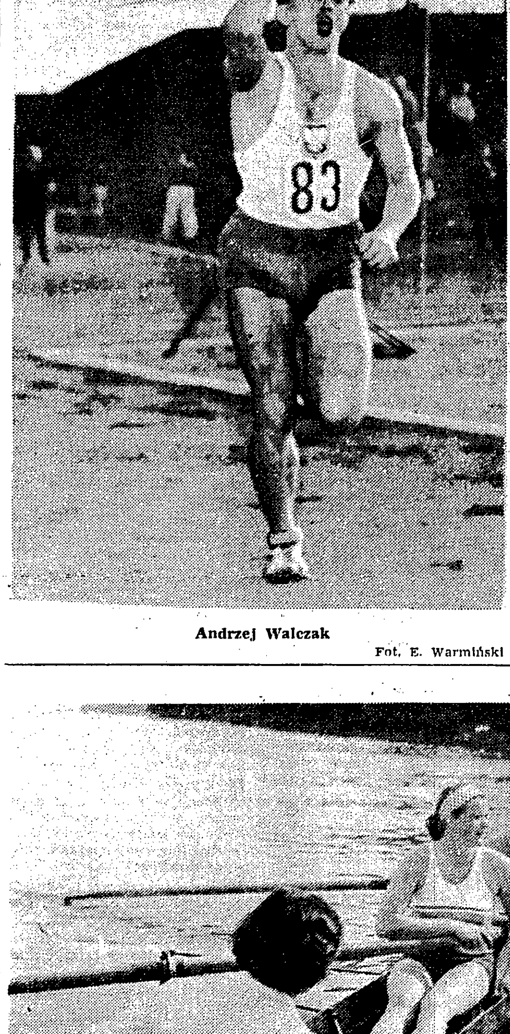

Andrzej Walczak

Fot. E. Warmiński

Pechowo wylosowali nasi wioślarze na mistrzostwach Europy

Red. K. Malinowska donosi z Bled:

BLED, 28.8. (tel. wł.). Nie mieli szczęścia wioślarze polscy w czasie poniedziałkowego losowania mistrzostw Europy w konkurencji mężczyzn. Już w pierwszych spotkaniach eliminacyjnych napotykają oni bardzo groźnych konkurentów.

Środa i czwartek — to dni przerwy w zawodach, przeznaczone na obrady Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej i inne konferencje.

W piątek o godz. 11 jako pierwsza z polskich osad wystartują bydgoszczanie Poniatowski i H. Kocerka w dwójce bez sternika. Wylosowali oni drugi przedbieg i trzeci tor. Razem z nimi startują mistrzowie Europy: Bułdakow i Iwanow (ZSRR) oraz para węgierska Wagner — Żytnik, z którą nasza dwójka raz wygrała i raz przegrała w NRD, dalej dwójka angielska, która pokonała nas na ostatnich zawodach w Henley oraz Francuzi, którzy przegrali z Polakami w ub. roku w Gandawie.

W godzinę po dwójce wystartuje Kocerka w ostatnim przedbiegu jedynek wraz ze swym najgroźniejszym rywalem z Henley — Foxem oraz Belgiem Higny, Turkiem Sudi i Austriakiem Radamerem, który od zeszłego roku poczynił wielkie postępy.

Najbardziej pechowo wylosowała dwójka ze sternikiem. Jej pierwsi przeciwnicy to w większości pewni niemal kandydaci na miejsca w finale: bardzo silni Niemcy, wicemistrzowie Europy — Finowie, ZSRR, Dania i nieznany jeszcze zupełnie zespół jugosłowiański, który z pewnością na własnym terenie nie będzie łatwym przeciwnikiem. Start o godzinie 15.

W 45 minut po nich wrocławska czwórka bez sternika walczyć będzie „z wicemistrzami Europy — Danią, następnie z Norwegią, Szwajcarią i Szwecją.

Mimo niesprzyjającego wyniku losowania, duch wśród naszych wioślarzy jest jak zawsze bojowy,

Dokończenie na str. 3

NASTĘPNY NUMER **„Przeglądu Sportowego"** ukaże się w sobotę *1 września*

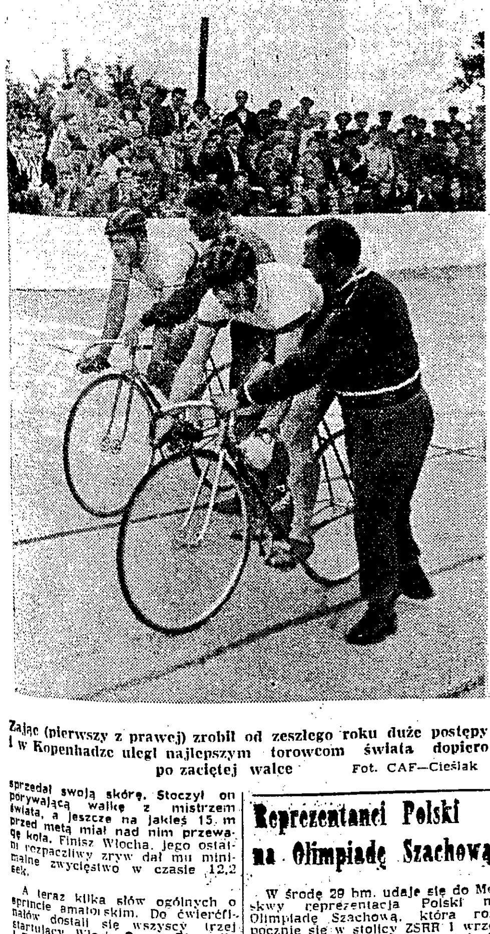

Zając (pierwszy z prawej) zrobił od zeszłego roku duże postępy i w Kopenhadze uległ najlepszym torowcom świata dopiero po zaciętej walce

Fot. CAF—Cieślak

Bez Makomaskiego wyjechali lekkoatleci do Oslo

We wtorek w godzinach rannych opuściła Warszawę lekkoatletyczna reprezentacja Polski na mecz Polska—Norwegia, który rozegrany zostanie w czwartek i piątek w Oslo. Drużyna nasza podróżuje dwoma samolotami i już we wtorek wieczorem będzie na miejscu.

Polacy odlecieli zasadniczo w składzie już przez nas publikowanym. Zabrakło Makomaskiego, który przebywając na zgrupowaniu Sparty w Spale nabawił się znów kontuzji. Nie jest ona groźna i prawdopodobnie Makomaski wejdzie w skład drużyny naszej walczącej z Francją w przyszłym tygodniu w Warszawie.. Brak Makomaskiego, którego zastąpi Kazimierski, poważnie wpłynie na obniżenie poziomu biegu na 800 m., tym bardziej że i drugi nasz reprezentant Lewandowski nie czuł się w przeddzień odlotu najlepiej. A szkoda, bo bieg ten zaliczyliśmy właśnie w tej obsadzie do najciekawszych konkurencji.

Nie wyjechał również razem z drużyną Szwargot, który nie stawił się jeszcze w Warszawie Istnieje jednak możliwość, że Szwargot samotnie odbędzie podróż do Oslo i stanie do walki w biegu na 10 000 m.

Ostatecznie zdecydowano, że Chromik pobiegnie dwa dystanse — 1500 m i 5000 m, a w miejsce rekordzisty juniorów Gierajewskiego wyjechał do Norwegii rekordzista Polski Malcherczyk.

Spotkanie z Norwegią będzie trzecim spotkaniem pomiędzy naszymi krajami. Poprzednio wychodziliśmy z tych pojedynków zwycięsko. W 1938 r. w Oslo pokonaliśmy Norwegów zaledwie dwoma punktami — 95:93. W meczu tym ustanowiono 4 rekordy krajowe — dwa Polski i dwa Norwegii Rekordy Polski ustanowiła sztafeta 4×100 m w składzie: Zasłona, Dunecki, Danowski i Trojanowski, uzyskując 41,9, oraz Fiedoruk w dysku — 46,64. Norwegowie ustanowili rekordy w trójskoku — Stroem — 15,28 i w kuli Thoresen — 15,26.

W ubiegłym roku w Poznaniu zwyciężyliśmy 134:78. W meczu tym padły trzy rekordy krajowe — dwa Polski — Adamczyk w tyczce — 443 i Ożóg na 10 000 m — 29:47,8 i jeden Norwegii — w skoku wzwyż — Thorkildsen — 203

*

W najbliższych dniach wyjeżdża do Lipska pod kierunkiem trenera Mulaka czteroosobowa ekipa polskich lekkoatletów, która weźmie udział w zawodach organizowanych w niedzielę w czasie Targów Lipskich. Do NRD wyjeżdżają — rekordzistka świata Duńska-Krzesińska, Janiszewski, Wagnerowa i Walczak.

J. S.

Reprezentanci Polski na Olimpiadę Szachową

W środę 29 bm. udaje się do Moskwy reprezentacja Polski na Olimpiadę Szachową, która rozpocznie się w stolicy ZSRR 1 września. Polskę reprezentować będą (w kolejności miejsc przy szachownicach od 1 do 4): mistrzowie międzynarodowi Śliwa i Plater, wicemistrz Polski Dworzyński oraz mistrz Polski Gromek. Pierwszym rezerwowym będzie Szapiro, drugim — Balcarek.

Olimpiady Szachowe odbywała się co dwa lata W ostatniej Olimpiadzie w 1954 r. Polacy nie brali udziału, a w 1952 w Helsinkach zajęli 12 miejsce. W okresie przedwojennym Polacy odnosili w tej imprezie poważne sukcesy. W olimpiadach zajmowali zwykle jedno z czołowych miejsc, a w 1930 r. w Hamburgu zdobyli tytuł mistrza świata.

Wielki rywal Janusza Sidły — Norweg Danielsen

Fot. CAF

Wicemistrzynie Europy — osada bydgoskiego Kolejarza. Od lewej: sternik Migocka, Dopierała, Gołębiewska, Zdziennicka i Kowalska. Jak więc z tego wynika osadę stanowi pięć zawodniczek, a nie cztery, jak mylnie podaliśmy w poprzednim numerze „Przeglądu", za co sympatyczne wioślarki i Czytelników przepraszamy

Fot. Lewiński

W czwartek rozpoczynają się
zmagania najlepszych siatkarzy świata

Nasz specjalny wysłannik red. W. Szeremeta telefonuje:

PARYŻ, 28.8 (tel. wł.). Już tylko 2 dni dzielą nas od pierwszych piłek, które padną tu w Paryżu na mistrzostwach świata w siatkówce. Ten bliski termin rozpoczęcia największej w historii siatkówki imprezy, nie wywołuje jeszcze wśród rzesz sportowych 5-milionowej stolicy Francji specjalnego wrażenia. Spora liczba miłośników sportu przebywa jeszcze poza Paryżem, wykorzystując ostatnie dni sierpnia na miłe spędzenie urlopów czy wakacji. Prasa, paryska poświęca też jeszcze mało miejsca zbliżającemu się turniejowi, opisując przede wszystkim kolarskie mistrzostwa świata w Kopenhadze oraz ostatnie rekordy pływackie świata ustanowione przez Lorraine Crapp i Dawn Fraser.

Nawet komitet organizacyjny mistrzostw rozpoczął na dobre swą pracę dopiero w poniedziałek przez co, rzecz prosta, nie mógł ustrzec się od pewnych niedociągnięć. Trzeba jednak przyznać że niektóre reprezentacje sprowadziły swoim wczesnym choć awizowanym przyjazdem nieco zamieszania. Stąd konieczność przerzucania z jednego hotelu do drugiego, lub rozbijania na 2 grupy. Od środy jednak prawie wszystkie zespoły zamieszkiwać będą w Institut National des Sports, położonym wprawdzie o przeszło 20 km od centrum miasta, ale za to w pięknym lasku Vincennes, w którym rokrocznie odbywa się słynny Cross „Humanite". Pierwsze w Paryżu zameldowały się reprezentacje Rumunii, z których męska jest aktualnym wicemistrzem Europy. Następnego dnia, w sobotę późnym wieczorem, zjawiły się obie mistrzowskie drużyny Europy — reprezentacje Czechosłowacji oraz Chińczycy i Finki.

Trener Rumunów Petrescu oświadczył, że jego siatkarze powinni uplasować się na jednym z pięciu pierwszych miejsc w turnieju. Natomiast za faworytów mistrzostw uważa on... Bułgarów którzy podczas ostatniego rozegranego w Sofii turnieju wykazali świetną formę. Twierdzi on również, że drużyna kobieca będzie znacznie groźniejsza niż w ub. roku, powróciła bowiem do reprezentacji siatkarka Honet, jedna z najlepszych w Rumunii.

Drużyny czechosłowackie korzystając w niedzielę z możliwej na ogół pogody, cały dzień spędziły na zwiedzaniu Wersalu. Warto tu wspomnieć, że wyjeżdżając z Polski liczyliśmy, że Paryż przywita nas piękną, słoneczną pogodą, tymczasem nic podobnego. Jest tu chłodnawo, wieje stale dość silny wiatr i nie ma dnia bez deszczu. Czechosłowackie zespoły przybyły ze wszystkimi swoimi asami. Są tu i bracia Brož i Schwartzkopf i Tesar, Musil i Paulus, a z kobiet Nečasova, Hola, Watalikova, Valaskova. Trójka trenerów Matiasek, Kozac i Macha, ze spokojem, jak zauważyliśmy, oczekuje rozpoczęcia turnieju. Będziemy się starali utrzymać nasze pierwsze miejsca, zdobyte rok temu na mistrzostwach Europy w Bukareszcie — mówią oni. Chłopcy są w dobrej formie, natomiast dziewczęta nie grają tak dobrze jak rok temu.

Po tych trzech reprezentacjach zaczął się w poniedziałek prawdziwy zjazd siatkarek i siatkarzy. W ciągu całego dnia przybywały na lotniska w Orly i Le Bourget zespoły Turcji, Bułgarii, Indii, Kuby, Austrii oraz Związku Radzieckiego i Polski.

Dokończenie na str. 3.

Rekord Pestkówny i dobre rezultaty oszczepniczek

W niedzielę w Spale i w Wałczu nasi czołowi lekkoatleci nie próżnowali. W Wałczu **Pestkówna odzyskała rekord w biegu na 800 m, uzyskując 2:11,0** a tym samym poprawiając rekord należący do Gaborówny o 0,6 sek. Pestkówna pobiegła zbyt szybko pierwsze 400 m (o 1 sek. szybciej niż przewidywał harmonogram biegu) w 64 sek. i zabrakło jej sił w drugiej części dystansu. A oto międzyczasy rekordowego biegu — 100 m — 15,0, 200 m — 30,0, 300 m — 46,0, 400 m — 64,0, 500 m — 1:20,0, 600 m — 1:37,0, 700 m — 1:54,4, 800 m — 2:11,0. Bieg odbywał się przy dobrej pogodzie i zachowane zostały wszelkie wymagane formalności, tak, że zatwierdzenie rekordu nie powinno budzić wątpliwości. Drugie miejsce w tym biegu zajęła Zarzycka — 2:16,4. W pozostałych konkurencjach najlepszy rezultat uzyskał **T. Hopfer** na 400 m — 49,6. Rossa, rzucając dyskiem wszystkie próby spalił, w przekroczonych rzutach uzyskując jednak rezultaty w granicach 51 m.

W Spale po dłuższej przerwie popróbował swych sił Krzyszkowiak. Startował on wraz z Ożogiem na 3000 m. Krzyszkowiak w tym biegu uzyskał 8:19,6, a **Ożóg** — 8:33,4. Wyniki te świadczą, że czołowi nasi długodystansowcy na okres startów międzynarodowych we wrześniu osiągną już zupełnie dobrą formę.

Również w Spale odbyły się kontrolne zawody kadry oszczepniczek. I w tym wypadku wieści są pomyślne i pozwalają przypuszczać, że kryzys, jaki przeżywały nasze specjalistki w tej konkurencji, już się kończy. Zwyciężyła **Majka**, uzyskując 49,46 — a więc swój najlepszy tegoroczny rezultat. Na drugim miejscu uplasowała się **Wojtaszek** — 48,13, a na trzecim **Figwer** — 46,75.

J. S.

Bożena Pestkówna znów wpisała się na listę rekordzistek Polski przebiegając w niedzielę w Wałczu 800 m w czasie 2:11.0
Fot. W. Pawłowski

Przed belgradzkim spotkaniem Polska — Jugosławia

Nie zwycięstwo lecz honorowa porażka

Korespondencja własna

Zagrzeb, w sierpniu

Publiczność sportowa Jugosławii dosłownie przepada za boksem i dlatego ze szczególnym zainteresowaniem śledzi ważne wydarzenia w tej dyscyplinie sportu. Najlepiej daje się to zaobserwować, kiedy walczy reprezentacyjna drużyna kraju.

Nie można powiedzieć, aby reprezentacyjny zespół naszych pięściarzy był zły. Dzięki niektórym sukcesom na ringach krajowych i zagranicznych zaliczyć go należy do poziomu średnioeuropejskiego. Dlatego każdą porażkę odczuwamy bardzo dotkliwie.

Tak było w ubiegłym roku. Do Warszawy wysłaliśmy drużynę składającą się z możliwie najlepszych bokserów. W spotkaniu z Polską nie przewidywaliśmy zwycięstwa. Liczyliśmy na porażkę minimalną, w żadnym wypadku nie kompromitującą naszych pięściarzy.

Wiadomość o katastrofie, jakim okazał się dla nas wynik 3:17, wszystkich oszołomiła. Oczywiście zdawaliśmy sobie dobrze z tego sprawę, że Polacy są najlepszą drużyną w Europie, ale... trzeba przyznać, cios był zbyt ciężki.

Długo o tym pisaliśmy, szukając przyczyn pogromu, tym bardziej, że jeszcze ani razu jugosłowiańska drużyna nie wracała do kraju z tak wysoką cyfrowo porażką, jak z Warszawy.

Teraz nastąpi rewanż. Oficjalny mecz Jugosławia — Polska odbędzie się 31 sierpnia w Belgradzie na stadionie Tasmajdan o godz. 20. W trzy dni później w Sarajewie pięściarze obu drużyn skrzyżują rękawice w meczu, który będzie już miał charakter nieoficjalny.

Czego może oczekiwać Jugosławia? Kto będzie reprezentował nasze barwy w tak ważnym pojedynku?

My mówimy: optymizm. **Ale rzecz jasna nikt nie liczy na to, aby Jugosławia była w stanie zwyciężyć Polskę. Z naszego punktu widzenia jest to niemożliwe. Ale chyba nikt w to nie wątpi, że wynik 3:17 więcej się nie powtórzy.**

A oto co powiedział mi **Banda** (Lokomotiv Zagrzeb), który według wszelkich prawdopodobieństw będzie reprezentował Jugosławię w wadze ciężkiej.

— **„Nie spodziewamy się zwycięstwa, ale honorowej porażki. Powiedzmy wynik 13:7 na korzyść Polaków, byłby już dla nas sukcesem".**

Mniej więcej takiego samego zdania jest najmłodszy reprezentant naszego kraju „piórkowiec" Benedek, który przeszedł „chrzest bojowy" we Włoszech, zachwycając widzów swoją wysoką klasą.

Jak już wiadomo, w miejscowości Gubbio k/Rzymu odbył się niedawno międzypaństwowy mecz bokserski Jugosławia — Włochy. Spotkanie to było pewnego rodzaju egzaminem naszych pięściarzy przed meczem z Polską. Włosi to przecież dobrzy bokserzy. W pojedynku z naszą drużyną byli oni zdecydowanymi faworytami, ale w zasadzie wygrali niezasłużenie 10:8.

Reprezentujący nasze barwy we Włoszech stary rutyniarz **Lukic** powiedział:

— „Mogę otwarcie powiedzieć, że „dzięki" niesprawiedliwym werdyktom sędziów straciliśmy pewne zwycięstwo. W sumie nasi bokserzy wykazali doskonałą formę".

Kto dokładnie będzie reprezentował nasze barwy w meczu z Polską — jeszcze nie wiadomo. Jednak wnioskując na podstawie formy poszczególnych pięściarzy należy się spodziewać, że w skład zespołu wejdą: waga musza: **Palic** (Partizan Belgrad), kogucia: **Mitrovic** (Partizan Belgrad), piórkowa: **Benedek** (Vojvodina Novy Sad), lekka: **Vitic** (Lokomotiv Zagrzeb), lekkopółśrednia: **Lukic** (Vojvodina Novy Sad), półśrednia: **Maric** (Crvena Zvezda Belgrad), lekkośrednia: **Jakovlevic** (Radnicki Kragujevac), średnia: **Popovic** (Partizan Belgrad), półciężka: **Bogunic** (Partizan Belgrad), ciężka: **Banda** (Lokomotiv Zagrzeb).

Obecnie wszyscy bokserzy przewidziani do reprezentacji przebywają na obozie treningowym w miejscowości Avala, położonej w odległości 10 km od Belgradu.

Pero Zlatar

Walka będzie wyrównana

Już tylko dwa dni dzielą naszych pięściarzy od meczu w Belgradzie z Jugosławią. Po raz dziewięćdziesiąty piąty bokserska reprezentacja Polski walczyć będzie w międzypaństwowym spotkaniu.

Czy i tym razem powiększymy rejestr naszych zwycięstw? W tej chwili doprawdy trudno dać na to konkretną odpowiedź. Z pewnością nie żywilibyśmy żadnych obaw, gdyby na gościnnej ziemi jugosłowiańskiej wystąpiła reprezentacyjna dziesiątka z Kukierem, Stefaniukiem, Niedźwiedzkim, Drogoszem i Pietrzykowskim. Niestety zawodnicy ci nie mogą wyjechać do Belgradu, gdyż intensywnie przygotowują się do międzynarodowego turnieju o Puchar Warszawy (8—9 września).

Czy wobec tego wyjeżdżający do Jugosławii niemal drugi nasz garnitur jest z góry skazany na porażkę? Tak chyba nie jest. Zdajemy sobie co prawda dobrze sprawę z tego, że Jugosłowianie, mający jeszcze żywo w pamięci wysoką porażkę w Warszawie 3:17, będą się chcieli zrehabilitować na swoim terenie. Z drugiej strony nasz korespondent z Zagrzebia, red. P. Zlatar, którego artykuł zamieszczamy obok pisze, iż Jugosłowianie nie liczą w żadnym wypadku na zwycięstwo, a tylko na honorową porażkę. Trzeba jednak zaznaczyć, że red. Zlatar wysyłając swoją korespondencję nie znał jeszcze składu naszej ekipy.

Przypomnijmy raz jeszcze jaki skład pojechał do Belgradu. A więc w kolejności wag: Litke, Adamski, Brychlik, Wojciechowski II, Sobolewski, Jan Piński, Walasek, Dampc I, Grzelak, Gościański. Jako rezerwowi — Gościniak i Korolewicz.

W tym kombinowanym zespole obok wielokrotnych reprezentantów jak Litke, Brychlik, Piński, Grzelak i Gościański, widzimy też trzech debiutantów — Wojciechowskiego II, Sobolewskiego i Gościniaka. W reprezentacyjnej dziesiątce znalazło się trzech aktualnych mistrzów Polski (Adamski, Piński i Grzelak), oraz trzech wicemistrzów (Brychlik, Walasek i Dampc I).

W takim układzie sił zespołowi naszemu na gorącym ringu belgradzkim, będzie niewątpliwie trudno wywalczyć zwycięstwo. Znamy jednak ambicję i poświęcenie polskich pięściarzy, którzy w decydujących momentach potrafią dać z siebie wszystko. A że i Jugosłowianom nie zbywa na temperamencie i fantazji — w sumie więc spotkanie w Belgradzie, z uwagi na mniej więcej wyrównane siły, zapowiada się niezwykle interesująco.

Z zespołu Jugosłowian, który rok temu gościł w Polsce, spodziewany jest występ sześciu pięściarzy: Palic, Lukic, Maric, Jakovlevic, Popovic i Bogunic. Pierwszy z nich przegrał w Polsce dwie walki — z Kukierem i Kasperczakiem. Szczególnie jego pojedynek z Kukierem stał na wysokim poziomie i zakończył się po zaciętym przebiegu nieznaczną przegraną.

Startujący w wadze lekkiej Lukic zremisował w Warszawie z Milewskim, a w Lublinie pokonał Sadowskiego. Natomiast Maric (w. lekkopółśrednia) po wysokiej porażce z Drogoszem, w drugim spotkaniu zremisował z Dampcem II „Lekkośredni" Jakovlevic przegrał zarówno z Walaskiem, jak i z Czajęckim, a w średniej Popovic — z Pietrzykowskim i Dampcem I.

Ostatni z wymienionej szóstki, „półciężki" Bogunic, walczył tylko w pierwszym meczu, przegrywając przez dyskwalifikację w 3 rundzie z Korolewiczem. Obecnie, jak dochodzą nas słuchy, zawodnik ten poczynił kolosalne postępy, czego najlepszym dowodem jest jego zwycięstwo nad Tormą w czasie meczu Partizan — UDA, oraz dobra postawa z Panunzzi w spotkaniu Włochy — Jugosławia. Jeśli znajdzie to potwierdzenie na ringu belgradzkim, to i nasz „weteran" Grzelak nie będzie miał łatwej roboty.

Zresztą na brak pracy nie będzie z pewnością narzekała cała nasza dziesiątka. Zwycięstwo w takim zestawieniu nad Jugosławią będzie już sukcesem.

Jan Wojdyga

Bilans międzypaństwowych spotkań w boksie

	meczów	zwycięstw	remisów	porażek	stos. pkt.
Anglia	1	1	—	—	16:4
Austria	6	5	1	—	65:31
Belgia	3	3	—	—	47:9
Bułgaria	2	2	—	—	34:6
CSR	17	10	4	3	170:122
Estonia	2	2	—	—	22:10
Finlandia	9	6	—	3	102:62
Francja	2	2	—	—	26:10
Holandia	1	1	—	—	16:0
Jugosławia	1	1	—	—	17:3
Łotwa	2	2	—	—	22:10
Niemcy	10	2	—	8	60:100
Norwegia	2	2	—	—	24:8
NRD	3	3	—	—	46:14
NRF	1	1	—	—	14:6
Rumunia	1	1	—	—	14:6
Szwajcaria	1	1	—	—	14:2
Szwecja	5	2	2	1	44:36
USA	1	—	—	1	2:14
Węgry	17	7	6	4	156:136
Włochy	4	2	1	1	33:31
ZSRR	3	1	—	2	24:32
Ogółem	94	57	14	23	968:642

Nieprzyjemna sprawa

Coraz liczniej wyjeżdżają polscy sportowcy za granicę i na odwrót, coraz częściej gościmy zagranicznych sportowców.

Wyniki czysto sportowe są różne — przegrywamy i wygrywamy — tak już jest w sporcie. I bodaj, że nie to jest najważniejsze, aczkolwiek powinniśmy się starać, aby rezultaty były jak najlepsze. W pierwszym rzędzie chodzi jednak o to, aby kontakty sportowe służyły dobrej sprawie — zbliżenia między narodami, przyjaźni młodzieży, — aby przyczyniały się do podnoszenia sprawności fizycznej i zdrowia dziewcząt i chłopców z różnych krajów.

Aby tak się stało, trzeba, by atmosfera spotkań międzynarodowych była jak najbardziej czysta, przyjemna. Jest też oczywiście bardzo ważną rzeczą, by nasi sportowcy sprawiali wszędzie jak najlepsze wrażenie, niezależnie od wartości ich wyników. Co do tego chyba wszyscy się zgodzą. A jak jest w rzeczywistości?

W olbrzymiej większości wypadków nasi reprezentanci pozostawiają po sobie dobre wrażenie ambitnych, wesołych, umiejących się dobrze zachować sportowców.

Niestety, nie zawsze tak się dzieje.

W pamięci mamy biegacza Brabańskiego i żużlowca Krzesińskiego, którzy podjęli się przywieźć do kraju z zagranicy upominki od rodzin... i paczuszki zatrzymali u siebie. Postępek brzydki, nieprzyjemny, rzucający cień na moralność młodych ludzi.

Nie mniej szokujące są innego typu wypadki z gatunku spekulacyjno-handlowego.

Mieliśmy przykrości w tej materii z członkiem kierownictwa kajakarzy w Moskwie dr Leszkiem Polakiem, które niestety Sekcja Kajakarstwa przemilczała.

Mamy dziś nowy przykład podobnego rodzaju, który skłonił mnie do zabrania publicznie głosu. Zbyt wiele mnoży się wypadków, gdy reprezentant naszego kraju wchodzi w kolizję nie tylko z dobrymi obyczajami i moralnością, ale i z przepisami kodeksu karnego, aby milczeć.

Pisało się ostatnio obszernie o meczu pływackim ze Szwecją. Mieliśmy do gospodarzy pretensję o różne rzeczy.

Trzeba w związku z tym meczem napisać o drugiej stronie medalu, która co prawda z samym meczem i wynikłymi na nim konfliktami nie ma nic wspólnego, ale która sportowcom polskim wystawiła jak najgorsze świadectwo.

Czy pływacy sprawowali się w Szwecji źle — zapytacie?

Niestety, trzeba od razu powiedzieć, że znalazła się wśród nich przysłowiowa parszywa owca, która splamiła dobre imię polskich sportowców. Chodzi tu o waterpolistę Minartowicza, który postanowił wykorzystać wyjazd do Szwecji dla celów „handlowych". W tym celu wywiózł nielegalnie 2 kg srebra w sztabkach, aby je tam sprzedać i został na tym w Szwecji przyłapany.

Nie chciałoby się używać gromkich słów. Jedno jest pewne! Minartowicz musi być przykładnie ukarany. Skompromitował nie tylko siebie, występował przecież jako przedstawiciel, reprezentant Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Trudno jednak ograniczyć wnioski tylko do postulowania kary. Występuje tu zaobserwowane i gdzie indziej zaniedbanie pracy wychowawczej ze sportowcami, szczególnie odczuwalne u czołówki, będącej przecież wzorem dla „szarych" sportowców i reprezentującej nas za granicą.

Rzeczą samych zawodników oraz działaczy społecznych jest dopilnowanie, aby wypadek z Minartowiczem pozostał ostatnim tego rodzaju przykładem w historii zagranicznych wyjazdów polskich sportowców.

Zdaje się, że niektórzy nasi działacze niepotrzebnie wstydliwie przemilczeli znane im wypadki, gdy ich wychowankowie coś broili lub zbliżali się niebezpiecznie do granicy występku.

Publiczna krytyka takiego postępowania i wyciąganie konsekwencji wobec winnych powinno tu dać rezultaty.

Wyjazdów sportowych mamy coraz więcej. W latach 1952, 1953, 1954 zrealizowano łącznie 165 kontaktów, w bieżącym zaś roku będzie ich około 250. Uczyńmy wszystko, aby pod każdym względem przynosiły one korzyści.

Mieczysław Hara
Naczelnik Wydziału
Łączności z Zagranicą GKKF

2 września „Dniem Sportu" dla młodzieży szkolnej

Już za kilka dni młodzież szkół i liceów rozpocznie naukę. Radosną atmosferę inauguracji roku szkolnego uświetnią imprezy „Dnia Sportu", który zgodnie z zaleceniem GKKF i Ministerstwa Oświaty będzie obchodzony w całym kraju w dniu 2 września.

W niedzielę 2 września wszystkie obiekty sportowe powinny być udostępnione młodzieży, będzie ona również miała zapewniony bezpłatny wstęp na odbywające się imprezy sportowe (z wyjątkiem tych, które organizuje PPIS). Na program „Dnia Sportu" powinny złożyć się masowe zawody sportowe dla młodzieży w różnych dyscyplinach, połączone z atrakcyjnymi błyskawicznymi turniejami piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, zdobywaniem norm na odznakę BSPO i do młodzieżowych szkółek sportowych, wyścigami, konkursami itp. Prócz tego mają odbyć się w tym dniu spotkania wybitnych sportowców i działaczy z młodzieżą, wycieczki o programie sportowym, wyświetlanie filmów sportowych.

Przygotowaniem „Dnia Sportu" zajmą się Komitety Kultury Fizycznej przy współpracy zrzeszeń sportowych, wydziałów oświaty Rad Narodowych i ZMP. Na poszczególnych obiektach organizatorami imprez dla młodzieży będą gospodarze danego obiektu oraz nauczyciele pobliskich szkół, którzy wraz z trenerami, działaczami i przedstawicielami zrzeszeń dołożą niewątpliwie wszelkich starań, aby „Dzień Sportu" wypadł jak najradośniej.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"
Redaguje Komitet
Warszawa Al. I Armii WP nr 11. Telefony Centrala 84241 do 41 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116, Sekretariat Redakcji 82604 Dział Sportu [illegible] 39666. Wydanie wiejskie [illegible] Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13. Zdeaktualizowane numery Przeglądu Sportowego można nabyć w sklepach prasy antykwarycznej w Warszawie, ul. Wiejska 14 lub Puławska 108. Zamówienia spoza Warszawy będą realizowane za pobraniem (cena czasopisma + opłata manipulacyjna).
Prenumerata naszego pisma za granicę wynosi: kwartalnie 24,70 zł, półrocznie 49,40 zł, rocznie 98,80 zł.
Wpłaty przyjmuje P.K.W.Z. „Ruch" Warszawa, Al. Jerozolimskie 11[illegible] (tel. 80505), konto P.K.O. 1/6-100024 W-wa.
Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" B-11
Zam. 4938

List do redakcji

Gdy rekordy siedzą w kieszeni razem z nabojami

JESTEŚMY już po mistrzostwach Polski w strzelectwie sportowym i szczycimy się wysokim poziomem czołówki, nowymi rekordami, a zwłaszcza wspaniałymi wynikami kobiet. Oby takich sukcesów na miarę światową było jak najwięcej. Rekordy Wasilewskiego i Kisielówny oraz b. dobre wyniki Smagur, Salwickiej, Górskiego, Chacińskiego, Masztaka, Zająca, Pawlaty, Wachowskiego, Skrzepa i innych — znane są czytelnikom z prasy i radia.

Sądząc po wynikach zdawałoby się, że rozwój strzelectwa sportowego jest na najlepszej drodze. Czy tak jest istotnie?

Na temat strzelectwa w porównaniu np. z lekkoatletyką, kolarstwem czy boksem pisze się mało. Na zawodach brak widzów. Są tylko nieliczni kibice. Przeciętny czytelnik nie ma więc okazji poznać bliżej strzelectwa, chyba, że jest jego miłośnikiem, zawodnikiem lub działaczem — ale ogół zna strzelectwo z suchych danych liczbowych.

Jakimi drogami dochodzi zawodnik do wyników — oto pierwszy problem strzelców. W lekkoatletyce np. każdy zawodników w swej specjalności rzuca tym samym lub takim samym oszczepem, czy dyskiem, skacze na tej samej skoczni co kolega, biegnie na takim samym torze, a więc współzawodniczy prawie zawsze w idealnie równych warunkach i wynik jest zależny od indywidualnej sprawności, treningu, kondycji, siły woli. A w strzelectwie? Otóż w strzelectwie sportowym osiąganie dobrych wyników jest uwarunkowane posiadaniem bardzo różnorodnego sprzętu, wyposażenia, a mianowicie:

● właściwy ubiór, a szczególnie **przepisowa kurtka;**

● pomoce na stanowisku — **mata, miękki wałek** do postawy klęczącej, **luneta** do obserwacji wyników itd.;

● dobra **celna broń,** odpowiadająca **budowie** danego zawodnika;

● również dobra i **wyborna amunicja;**

● odpowiednia **strzelnica, tarcze, sylwetki, kryte stanowiska.**

Jeśli zaistnieją niejednolite warunki, a szczególnie takie, które decydują o wyniku: broń, amunicja, pogoda, **to współzawodnictwo jest bardzo problematyczne i osiągnięte wyniki nie są żadnym sprawdzianem wartości danego zawodnika.**

AMUNICJA

Fala rekordów strzeleckich, jaka „nawiedziła" nasz kraj w ostatnich dwóch latach — to wynik strzelań amunicją radziecką i szwajcarską, względnie **niemiecką, fińską, węgierską, a nawet amerykańską. Tych wszystkich rodzajów amunicji u nas w ogóle nie ma w sprzedaży.** Kto więc tą amunicją strzela? Sprowadzona w ostatnich 2 latach wyborowa amunicja małokalibrowa szwajcarska, a także niemiecka, oraz radziecka amunicja o centralnym zapłonie w mosiężnych łuskach, jak również karabiny dowolne (Kbd), lunety Zeissa — wszystko to znajduje się w rękach zawodników pionu CWKS. Może ktoś będzie starał się wytłumaczyć, że to zależy od zaradności klubu. Możliwe.

Zawodnicy jednak sądzą, że wszyscy strzelcy powinni mieć równe prawa, bo należą do jednego i tego samego ruchu sportowego, który powinien jednakowo troszczyć się o rozwój sportu w każdym pionie. Jeśli więc chodzi o współzawodnictwo w sporcie strzeleckim, a szczególnie w zawodach mistrzowskich, muszą być identyczne warunki dla wszystkich. Tymczasem w sprzedaży jest tylko popularna amunicja treningowa czeska o miernej jakości, oraz polska, która niszczy lufy. Dlatego są narzekania, zatargi i niechęć do startu w tak nierównych warunkach. Kto jednak powąchał trochę prochu nie łatwo rezygnuje ze strzelectwa. Szuka więc sposobu zdobycia tak upragnionej amunicji. W tej chwili jest to najważniejszy problem. **Zaczyna się więc żebranina, handel, a nawet zamiana na wartościowe przedmioty, by tylko nie pozostać z wynikami daleko za czołówką.**

Nieliczni zawodnicy otrzymali trochę amunicji ofiarowanej przez koleżeńskich zawodników zagranicznych z okazji wspólnych startów. W ten sposób garstka zawodników zaopatrzona w dobrą amunicję staje śmiało i pewnie do walki o pierwsze miejsca. Zdobywa te miejsca, nieraz mimo braku racjonalnego treningu, na przekór „zazdrośnikom" strzelającym bez przerwy, od szeregu miesięcy, ale kiepską amunicją.

Par. 14 Regulaminu Strzeleckiego określa, że wolno tylko używać amunicji **będącej w sprzedaży.** Natomiast zdanie „do strzelań z karabinu wojskowego w ramach zawodów o mistrzostwo wolno używać jedynie amunicji wyprodukowanej przez krajowe wytwórnie" **zostało skreślone. Dla czyjej wygody?**

PRACA W ZRZESZENIACH

Rady Główne zrzeszeń nie potrafiły dźwignąć strzelectwa na wyższy i utrzymać go na równi z innymi dyscyplinami, jak piłka nożna, boks, kolarstwo itd., a na ostatniej naradzie CRZZ nawet proponowano pozbyć się strzelectwa i przekazać je do LPŻ. Ta słaba troska o strzelectwo, przejawiająca się w niektórych zrzeszeniach, spowodowała ucieczkę wielu zawodników. I tak np. tylko z ZS „Kolejarz", które było do niedawna najsilniejszym zespołem — ubyło w samym Szczecinie dwóch zawodników z klasą mistrzowską (do CWKS) i 5 z klasą I (do LZS i Startu).

Zresztą czy mogło być inaczej? Weźmy chociażby ostatnie mistrzostwa Polski. Uczestnicząca w nich reprezentacja CRZZ została przedtem powołana aż na... 5-dniowy obóz. Po zgrupowaniu, a jeszcze przed mistrzostwami, zupełnie było brak amunicji na trening wzgl. eliminacje. Zawodnicy pożyczali sobie nawzajem skromne ilości posiadanej amunicji, a także i pieniędzy na utrzymanie w pierwszych dniach, bo i tego brakowało. Nie było też żadnych ubiorów i zespół CRZZ wyglądał jak grupa partyzantów wśród jednolicie ubranych zawodników innych pionów. Nie zapewniono również na te parę dni stanowisk do treningu. Kiedy raz zajęto stanowiska w krytym pawilonie — kierownik strzelnicy kazał opuścić tarczę i zmusił zawodników CRZZ do opuszczenia pawilonu, który bezzwłocznie zajęli zawodnicy CWKS.

W ostatnim dniu mistrzostw Polski powołano 12 zawodników do konkurencji olimpijskiej, ale nie pomyślano, by wszystkich zaopatrzyć w wyborową amunicję. Kilku więc zrezygnowało ze startu, a ten, który łudził się osiągnąć wynik amunicją treningową — „wysiadł". Spokojni o wyniki byli tylko zawodnicy strzelający amunicją szwajcarską. Słusznie więc ktoś wyraził się, **że rekordy siedzą w kieszeni razem z nabojami. To niestety prawda.**

Dalsza sprawa to udział zawodników w konkurencjach na MP. Zakorzenił się w strzelectwie zwyczaj zespołowego startu, tj. 10-cio, 5-cio lub 4-osobowego, bez indywidualnych zgłoszeń. Cierpią na tym szczególnie ci zawodnicy kl. I i mistrzowskiej, którzy w danej konkurencji osiągają również wysokie wyniki, a nie są w zespole. Poziom obecnie wzrasta, mistrzów sportu przybywa, a zespoły są ograniczone. A przecież robi się wyjątki **...ale znów nie dla wszystkich!**

WNIOSKI

Sport w każdej swej postaci, w każdej dyscyplinie, a szczególnie strzelectwo — sport obronny — musi być udostępniony dla wszystkich uczestników na równych prawach i identycznych warunkach. Wtedy tytuł mistrzowski będzie posiadał niezachwianą wartość. Nie obawiajmy się, że przybędzie nam może kilkanaście, czy więcej nowych nazwisk wyczynowców — „cywilów". Rozwój strzelectwa będzie miał nie lada znaczenie dla podniesienia obronności kraju. Co z tego, że któregoś dnia ktoś zacznie się bić w piersi i przyznawać, że popełniono szereg błędów itd. Czy nie lepiej już teraz bić się w piersi — zwłaszcza, że błędy są znane — i przystąpić do uzdrowienia strzelectwa sportowego i rozładowania bolączek? W jaki sposób? Oto propozycje:

■ Należy rozprowadzić wyborową amunicję po wszystkich pionach lub umożliwić sprzedaż w handlu uspołecznionym.

■ Umożliwić zawodnikom zaopatrzenie się w sprzęt pomocniczy jak: kurtki skórzane, lunety itp.

■ Wyłączyć z mistrzostw Polski dotychczasową konkurencję kbks-5 (broń małokalibrowa, przyrządy celownicze otwarte), gdyż tu stosuje się najróżnorodniejsze typy broni i wszelką amunicję jak w Kbks-1, a wprowadzić nową konkurencję z zastosowaniem tylko jednego typu broni, a szczególnie jednego rodzaju amunicji, nawet tej samej serii produkcji. To samo dotyczy strzelania z karabinu wojskowego (Kb). Odpowiednio też należy zmienić niektóre punkty regulaminu;

■ Oprócz zespołów dopuszczać do startów indywidualnych zawodników osiągających minimum w danej konkurencji;

■ Wyremontować istniejące strzelnice, przewidzieć budowę nowych krytych strzelnic, a szczególnie jednej reprezentacyjnej strzelnicy do spotkań międzynarodowych;

■ Podjąć krajową produkcję wyborowej broni sportowej i amunicji nie niszczącej luf;

■ Pisać więcej o strzelectwie w prasie, względnie założyć miesięcznik strzelecki.

Duży krok już zrobiono — sprowadzając z zagranicy część broni i amunicji. Jak dotąd najlepiej też była przystosowana strzelnica do mistrzostw Polski w tym roku na Bezrzeczu. Jednak nie wyobrażam sobie przyszłych mistrzostw Polski w warunkach dotychczasowych. **Dlatego warto podyskutować na temat strzelectwa sportowego i tu prócz działaczy i sędziów powinni przede wszystkim zabrać głos sami zawodnicy i trenerzy.**

Zdzisław Surowiecki
Sędzia klasy państwowej
Mistrz Sportu

Strzela rekordzistka Polski Wiesława Salwicka
Fot. CAF—Cieślak

Tour d'Europe — Wyścig Przyszłości

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

PIERWSZY Tour d'Europe zakończył się... Wiecie już niewątpliwie o jego dobrej na ogół organizacji. Co prawda pod pewnymi względami (np. sprawa pomieszczeń w miastach etapowych) Tour d'Europe ustępował w dokładności przygotowań Wyścigowi Pokoju, ale trzeba pamiętać, że odbywał się on po raz pierwszy, podczas gdy na trasie Warszawa — Berlin — Praga kolarze startowali już 9 razy. Tour d'Europe był w pewnej mierze improwizacją, i jego sprawny przebieg zawdzięczać należy temu, że organizujące go redakcje opierały się na ekipie ludzi o dużym doświadczeniu z Tour de France. Również i świetna baza materiałowa pochodziła z tego samego źródła.

Wiecie również, że poziom sportowy wyścigu był wysoki. Świadczą o tym m. in. słabe miejsca krajów wschodnioeuropejskich, nad którymi górowały nie tylko Francja i Włochy, ale i Austria, Holandia oraz Belgia, mimo że te dwa ostatnie kraje wystawiły nie najlepsze zespoły. Mało tego, Polacy i Rumuni, którzy w maju wyraźnie górowali nad reprezentantami Jugosławii, tym razem znacznie im ustępowali.

Logiczny wniosek stąd, że Polacy i Rumuni byli źle przygotowani. Popełnili oni ten błąd, że nie trenowali na dostatecznie trudnych trasach górskich, a przede wszystkim mało startowali w wyścigach. Tak np. Dumitrescu doszedł do formy dopiero pod koniec wyścigu, a Królak do samej mety nic nie pokazał. Natomiast Jugosłowianie wypadli lepiej, głównie dzięki Wyścigowi Dookoła Jugosławii, który był dobrą zaprawą.

PRZEJDŹMY jednak do przyszłości. Jaki będzie w r. 1957 Wyścig Dookoła Europy?

Cel organizatorów, czterech pism: „L'Equipe", „Le Parisien Libere", „La Gazetta dello Sport" i „Les Sport de Belgique", pod których patronatem rozgrywana jest większość wielkich Tourów europejskich — nie jest tajemnicą. Chodzi o ożywienie kolarstwa międzynarodowego, które (mimo wartości naszych zawodowców) więdnie na Zachodzie, gdyż jego pole działania jest wąskie, ogranicza się właściwie do kilku krajów: Belgii, Francji, Włoch i w mniejszym już stopniu — Szwajcarii, Hiszpanii i Luksemburga.

Dla wielu ludzi — w wieku szybkości i maszyn — sport kolarski wydaje się anachronizmem, skazanym na zagładę w krótkiej przyszłości... Inni uważają go nawet za „wynalazek prasy".

Niewątpliwie kolarstwo szosowe wiele zawdzięcza dziennikarzom, którzy pisali i piszą o mistrzach kolarskich, sławnych „gigantach szos", w tonie uwielbienia, często przesadnym.

Ale nie tylko zasługą prasy jest wielka popularność kolarstwa. Wielkie zmagania na szosie przemawiają do wyobraźni ludzkiej, są prawdziwą epopeą. Kiedyś w średniowieczu, ludzie pasjonowali się wyczynami sławnych rycerzy. Dziś ich miejsce zajęli wielcy kolarze, których wyczyny spełniają w pewnej mierze marzenia o wielkiej awanturze, które chyba każdy z nas pielęgnuje w jakimś zakątku serca.

Oto dlaczego wierzę w długą jeszcze przyszłość kolarstwa szosowego. Ale pod warunkiem, że rozszerzy ono swoje pole działania.

ABY żyć i rozwijać się, kolarstwo podobnie jak inne wielkie sporty — futbol, lekkoatletyka, pływanie — musi się upowszechnić, być uprawiane w jak największej ilości krajów i to na wysokim sportowym poziomie.

Tylko częste kontakty międzynarodowe są drogą prowadzącą do tego celu.

Wyścig Pokoju był pierwszym tego przykładem, Tour d'Europe powinien być drugim. Ale ta ostatnia impreza, aby usprawiedliwić swą nazwę i wypełnić zadanie, do którego została powołana — nie może się ograniczać do Europy zachodniej. Trzeba, aby obejmowała ona i Wschód...

OD trzech lat marzę o wielkim wyścigu, obojętne — Wyścig Pokoju czy Dookoła Europy — w którym braliby udział przedstawiciele dwóch światów, zbyt długo dotąd odseparowanych od siebie. Moja akcja w tym kierunku była oczywiście skromniutka...

Powoli jednak we wszystkich umysłach dokonała się ewolucja. Działacze krajów demokracji ludowej: Polacy, Rumuni, Czechosłowacy, Bułgarzy, Niemcy, podobnie jak i radzieccy, przychylnie ustosunkowują się do wyścigu, o jakim marzyłem, a wraz ze mną pewnie i wielu nieznanych mi ludzi.

Ze swej strony, organizatorzy zachodnio - europejscy zrozumieli wreszcie, że mimo oznak prosperity, kolarstwo na Zachodzie dusi się. **Są oni obecnie gotowi, z Jean Leuillot „ojcem" Tour d'Europe na czele, puścić z Zachodu na Wschód wielki, naprawdę europejski wyścig, na który wszyscy czekają...**

Aby więc przystąpić do realizacji tego projektu, trzeba przede wszystkim ustalić trasę wyścigu, pamiętając, że nie powinna ona przekraczać 10 do 12 etapów, i około 2000 km... Trasa może zresztą zmieniać się co roku. Ja np. już widzę trzy warianty:

Mediolan—Bukareszt

Paryż—Praga

Strasburg—Warszawa.

Przyznaję, że ze wszystkich ten ostatni najbliższy jest memu sercu.

Oby organizatorzy ze Wschodu i Zachodu czym prędzej doszli do porozumienia i oby Tour d'Europe 1957 — Wyścig Przyszłości — powiązał wybrzeża francuskiego Renu z brzegami Wisły.

Raymond Meyer

P. S. W spotkaniach między kierownikami drużyn uczestniczących w Tour d'Europe poruszona była m. in. sprawa limitu wieku dla zawodników, który w tym roku wynosił 27 lat.

Stanowi to handicap dla państw wschodnioeuropejskich, gdzie istnieje tylko jedna kategoria kolarzy - amatorów i gdzie w dodatku baza rekrutacyjna jest znacznie mniejsza niż na Zachodzie.

Organizatorzy Tour d'Europe zrozumieli te trudności i zapewne w 1957 roku nie będzie żadnego limitu wieku.

R. M.

Amatorski szosowy mistrz świata — Holender Mahe
Fot. CAF

Nasi wioślarze w Bled w karykaturze E. Ałaszewskiego. Od lewej Teodor Kocerka — Henryk Kocerka i Poniatowski — Jagodziński, Szwarzer, sternik Mainka — Paradowski, Blasiński, Grajezyk i Nietupski

Polscy lekkoatleci są już w Oslo

Dokończenie ze str. 1

biegu z przeszkodami, Larsen. Redaktor Oiseth, spec. lekkoatletyczny ze „Sportsmanden" stwierdził w rozmowie ze mną, że Larsen jest w stanie pobić rekord świata. Ostatnio znajduje się on w bardzo wysokiej formie i podczas kolejnych zawodów miał wyniki 8.45.4 — 8.42.6 i 8.47.0.

Boysen i rewelacyjny w tym sezonie sprinter Nilsen — to dalsi z wielkiej czwórki, od których spodziewa się tutaj nie tylko zwycięstw, ale i wysokiej klasy wyników. A że Norwegowie mogą zwyciężyć przynajmniej w 8 konkurencjach (100, 200, 400, 800, 5 tys. 10 tys., 110 m pł. wzwyż i ew. oszczep) ostateczny wynik meczu nie powinien wyrazić się zbyt wielką różnicą punktów.

OPTYMIZM NORWEGÓW

Przewodniczący Norweskiej Federacji Lekkoatletycznej, Aage Moest, kiedy przedstawił mu skład Polski z dokładnymi wynikami naszych zawodników powiedział nawet, że widzi możliwość zwycięstwa swej drużyny. Wiemy co prawda, że Norwegowie poczynili w ostatnim czasie wielkie postępy i w tym meczu będą przeciwnikiem trudnym dla naszej drużyny, ale opinię pana Moesta mimo wszystko traktujemy jako zbyt optymistyczną.

Optymizm p. Moesta wzrósł jeszcze bardziej po przybyciu we wtorek wieczorem większości ekipy polskiej do Oslo. Okazało się bowiem, że zespół nasz doznał pewnego osłabienia. Nie przyjechał Makomaski, który tuż przed wyjazdem nabawił się w Śnale kontuzji, nie stawił się w ogóle na lotnisku Szwargot, a Stefan Lewandowski wyjechał z kraju z dużą gorączką, która stawia pod znakiem zapytania jego udział w meczu.

W tej sytuacji w Warszawie postanowiono zastąpić Makomaskiego Kazimierskim, ale czy zdąży on na czas do Oslo — to już inna sprawa, gdyż nie był przewidziany do składu i trzeba będzie z ciągu jednego dnia załatwić wiele formalności. Brak Szwargota zmusza nasze kierownictwo do wstawienia na 10.000 m Mazura. Kto wie czy na 5.000 m nie ruszyje Chromik, który początkowo przewidziany był tylko do biegu na 1.500 m. Wszystko zależy od ostatecznego programu zawodów, który jest właśnie przedmiotem dyskusji kierownictw obu ekip.

„BITWA" O PROGRAM

Gospodarze zaproponowali, aby w pierwszym dniu odbyły się: 100 m, 800 m, 5.000 m, 4X100 m, 110 m pł., w dal, wzwyż, kula, oszczep, a drugiego dnia: 200 m, 400 m, 1.500 m, 10.000 m, 4×400 m, 400 m pł., 3.000 z przeszkodami, tyczka, trójskok, dysk, młot.

Kierownictwo drużyny polskiej zmierza do tego, aby biegi 400 m 1 500 m i 10.000 m przerzucić na pierwszy dzień zawodów, a biegi na 800 m i 5.000 m — z pierwszego na drugi dzień. Gospodarze nie bardzo chcą się na to zgodzić, tłumacząc swe stanowisko tym, że nie zdążą ściągnąć na czwartek wszystkich swych zawodników, których start był przewidziany na piątek. Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona i być może zakończy się pewnym kompromisem.

W każdym razie sytuacja nasza w konkurencjach biegowych jest nie do pozazdroszczenia i trzeba będzie zrobić wszystko, aby stracić w nich możliwie najmniejszą ilość punktów, którą powinni mimo wszystko nadrobić skoczkowie i miotacze. Drużyna polska z pewnością jednak nie zapisze w tym roku na swym koncie zbyt wysokiego zwycięstwa nad Norwegią.

Z. Gluszek

Na starcie młoda gwardia naszej lekkoatletyki

Wtedy, gdy nasi najlepsi lekkoatleci kończyć będą w Oslo mecz z Norwegią, na Stadionie Kolejarza w Szczecinie młoda gwardia polskiej lekkoatletyki przystąpi do walki o tytuły mistrzowskie. Tegoroczne mistrzostwa juniorów zapowiadają się bardzo ciekawie. Po sukcesie odniesionym w Pradze, gdze juniorzy nasi pokonali reprezentantów Rumunii i Czechosłowacji, z tym większym zaciekawieniem oczekujemy na generalny przegląd naszego narybku. Wysoka forma czołówki pozwoli na ostre przeegzaminowanie pozostałych juniorów. Ta konfrontacja umiejętności najlepszych z ogólnym poziomem uczestników mistrzostw, pozwoli na najbardziej obiektywną ocenę pracy prowadzonej z juniorami.

Ocena ta będzie tym pełniejsza, że mistrzostwa będą miały rzeczywiście rekordową obsadę. Nie zabraknie w nich sądząc po zgłoszeniach ani jednego juniora mającego cokolwiek do powiedzenia w walce o tytuł mistrzowski, a ilość uczestników: 405 chłopców i 215 dziewcząt — jest doprawdy imponująca.

Nasuwa się tylko jedno zastrzeżenie. Czy rzeczywiście wszyscy ci zawodnicy mają prawo startu w mistrzostwach? Czy reprezentowanym przez siebie poziomem zasługują na udział w walkach o tytuły mistrzowskie? Masowość to rzecz piękna, ale mistrzostwa mają to do siebie, że powinni w nich uczestniczyć rzeczywiście najlepsi. Czy nie lepiej by się stało, żeby w mistrzostwach Polski uczestniczyło najwyżej 300 zawodników, a reszta uzyskiwała wyniki i zdobywała jeszcze doświadczenie w innych imprezach, które warto dla młodzieży organizować częściej. W ten sposób bowiem podniósłby się z pewnością ogólny poziom spotkania najlepszych juniorów. No, ale zobaczymy.

Do Szczecina najliczniejszą ekipę wysyła Zryw — 88 zawodników, na następnych miejscach kroczy Start — 69 i Sparta — 66 zawodników. Najmniejszą ekipę wystawia CWKS — 25 osób.

Przy okazji mistrzostw warto przypomnieć rekordy w kategorii juniorów. Ponieważ w rzutach dyskiem i młotem chłopców nareszcie wprowadzony zostanie sprzęt o wadze 6 kg, tak więc pierwsze rekordy ustanowione zostaną tym sprzętem właśnie na mistrzostwach. Dla orientacji podajemy w tych konkurencjach rekordy uzyskane sprzętem lżejszym (5 kg.)

AKTUALNE REKORDY POLSKI JUNIORÓW

JUNIORKI

100 m — 11,9 Kusion, AZS Kr. 1955; 11,9 Rychter, AKS Chorz. 1956.
200 m — 24,4 Lerczakówna, AZS Poz. 1954; 24,4 Kusion, AZS Kr. 1955.
500 m — 1:17,5 Karasikówna, Kol. Kr. 1955; 80 m pł. — 11,3 Kusion AZS Kr. 1954.
4x100 m — 58,8 Budowlani (Wojtaszek, Rychter, Sulińska, Kownacka) 1954.
— 47,7 Polska (Lerczak, Rychter, Kusion, Siedlaczek) — 1955
w dal — 600 — Kusion, AZS Kr 1954.
Wzwyż — 163 — Stajno, Gór. Czeladź 1955
kula — 13,60 — Krauczuk, Gór. Zabrze 1954
dysk — 42,69 — Sankowska, Pol. W-wa 1955
oszczep — 49,36 — Wojtaszek, Bud. Op. 1956.

JUNIORZY

100 m — 10,8 — Szczepański, AKS Chorz. 1955
200 m — 21,8 — Bożek, Zryw St.-gród 1955; 21,8 — Żurkowski, Zryw Poznań 1955.
400 m — 49,3 — Kowalski, Unia Mątwy 1956
800 m — 1:53,4 — Kowalczyk, Kol. Gn. 1955
1500 m — 4:00,6 — Jakubowski, Warta Poz. 1955
3000 m — 8:45,4 — Nowak, Bud. 1956
110 m pł. — 14.0 — Król, AKS Chorzów 1956
200 m pł — 24,9 — Król, AKS Chorzów 1956
400 m pł — 56,5 — Kolonko, CWKS 1955
1500 m z prz. — 4:27,6 — Krylut, Start 1956
4x100 m — 43,6 — Budowlani (Szczepański, Woźniak, Mach, Szmurło) 1954
4x100 m — 42,1 — Polska (Żurkowski, Szczepański Woźniak, Bożek) 1955
kula (5 kg) — 17,74 — Piątkowski, ŁKS — 1953
dysk (1,5 kg) — 53,51 — Piątkowski, ŁKS — 1954; (2 kg) — 50,93 — Piątkowski, ŁKS — 1955
oszczep — 67,83 — Sidło, Sp. Gdańsk — 1951
młot (5 kg) — 67,86 — Ciepły, Bud. Wrocław — 1954; (7,25 kg) — 55,50 — Ciepły, Bud. Wrocław — 1955
w dal — 702 — Karcz, Gw. W-wa 1955
wzwyż — 184 — Bareła, Gór. Wałb. 1954
tyczka — 402 — Bunn, AZS W-wa 1956
trójskok — 14,68 — Gierajewski. Start Brw. 1956.

J. S.

*

W Szczecinie, w czasie lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów rozegrane zostanie również kilka konkurencji dla „dwudziestolatków". Będą one eliminacjami przed trójmeczem międzypaństwowym pomiędzy drużynami Polski, Szwecji i NRF.

A oto zawodnicy powołani na te eliminacje — mają oni stawić się w Szczecinie 30 bm.:

400 m pł: Trzeciak, Stradowski Różalski, 1500 m z przeszkodami: Siemianowski, Lubojański, Kasprzak i Pucher, wzwyż: Garbaczewski, Raczkowski, Olszewski i Bareła, tyczka — Zagraniczny, trójskok: Biesok i Chromański, młot: Ciepły, Pińczuk i Rzepecki, w dal: Karcz, Zieliński i Chmielewski.

POZNAŃ. Zbigniew Orywał przebiegł 1.000 m w dobrym czasie 2:23,2.

Zając i Grundmann wyeliminowani w Kopenhadze

Dokończenie ze str. 1

torów odbędą się po seriach wyścigów za motorami. Ale w programie nastąpiła zmiana i jako pierwsze rozpoczęto po południu rozgrywki sprinterskie. Organizatorzy są formalnie w porządku, gdyż zapowiedzieli to przez megafony i wszyscy zawodnicy z wyjątkiem Batiza obecni byli na starcie.

WYNIKI:

eliminacje sprintu amatorów:
seria I: 1. Ogna (Włochy) — 12,0 sek., **2. Grundmann, Polska,** 3. Virtanen, Finlandia,
seria II: 1. Tresidder, Australia — 11,8 sek, 2. Larsen, Dania, 3. Bortel, Austria, 4. Hartman, USA.
seria III: 1. Simon, NRD — 12,0 sek, 2. Batiz Argentyna, 3. Cesena, USA, 4. De Vagheneire, Belgia,
seria IV: 1. Pesenti, Włochy — 12,4, 2. Ziegler NRF, 3. Backer, USA,
seria V: 1. De Bakker, Belgia — 12,0 sek, 2. Bechmann, Dania, 3. Wargaszkin, ZSRR, 4. Vorster, Płd. Afryka,
seria VI: 1. T. W. Johnston, N. Zelandia — 12,4, 3. Gruchet, Francja, 3. Nyman, Finlandia,
seria VII: 1. R. E. Johnston, N. Zelandia — 12,4, 2. Meier, Szwajcaria, 3. Binch, Anglia,
seria VIII: 1. Zając, Polska — 11,8, 2. Captein, Holandia, 3. Rechsteiner, Szwajcaria, 4. McQuaid, Irlandia,
seria IX: 1. Booth, Australia — 12,4, 2. Leonow, ZSRR, 3. Godefroid, Belgia, 4. Handley, Anglia,
seria X: 1. Verdeun, Francja — 12,4, 2. Feeney, Irlandia, 3. Romanow, ZSRR, 4. Lehmann, NRD.
seria XI: 1. Rousseau, Francja — 11,8, 2. Hjortbol, Dania, 3. Gerritsen, Hol., 4. Schein, Austria,
seria XII: 1. Piranello, Włochy — 13,0, 2. Gassner, Szwajcaria, 3. Kasslin, Finlandia, 4. Lauff, NRF.

Wyniki repesaży:
seria I: 1. Batiz, Argentyna — 12,0, 2. Wargaszkin, ZSRR, **3. Grundmann, Polska,** 4. Hartman, USA.

Wyniki 1/8 finałów: I — 1. Romanow, ZSRR — 12,2; **II** — Tresidder, Australia — 12,2, 2. Gruchet, Francja, **3. Zając, Polska; III** — 1. Piranello, Włochy — 12,0; **IV** — Pasenti, Włochy — 12,8; **V** — Rousseau, Fr. — 12,2.

Ponadto z 3 repesaży weszli do ćwierćfinałów (wyeliminowani): **I — Ogna, Wł.** — 12,2; (2. Zając, Polska i 3. De Bekker, Belgia); **II — Gruchet, Fr. — 11,8; III — Batiz, Argentyna — 11,8.**

W pierwszych dwóch dniach odbyły się również eliminacje amatorów na 4.000 m w dochodzeniem. Podobnie jak i w Mediolanie, w konkurencji tej wyraźną przewagę zademonstrowali kolarze Włoch i Anglii, którzy między sobą toczyć będą walkę o wejście do finału. W pierwszym półfinale mają się zmierzyć Włoch Baldini z Anglikiem Deidesem, w drugim zaś Anglik Gambrill spotka się z Włochem Faggin. Warto dodać, że najlepszy z dotychczasowych wyników jest rezultat 5.08,2 osiągnięty przez Włocha Faggina.

Wł. Gołębiewski

Budapeszt odsłonił słabe strony naszej czołówki tenisowej

BUDAPESZT 28.8 (tel. wł.) Nie wiele zwojowali nasi tenisiści w Budapeszcie, to prawda, niemniej jednak warto chyba zająć się ich postawą na tym turnieju i przyczynami niepowodzeń.

Zagraniczni fachowcy zgodnie podkreślali, że poziom turnieju był na ogół słaby. W dużej mierze przyczyniły się do tego złe przygotowane korty, ale bądźmy szczerzy — wszyscy uczestnicy grali w jednakowych warunkach.

Okrasą turnieju mieli być z zawodników zagranicznych Javorsky i Skonecki. **Obaj jednak zawiedli na całej linii.** Znakomitego tenisistę CSR usprawiedliwia częściowo długotrwała kontuzja nogi, Skoneckiego zaś chyba tylko chroniczna forma. Co prawda tenisista nasz podobno już w kraju wzbraniał się od wyjazdu, i jak twierdzi, został wysłany na „siłę", niemniej jednak porażka z przeciętnym Kahodzą to dno kryzysu. Samopoczucie Skoneckiego można określić po prostu „wstręt do gry". Takie przynajmniej wrażenie odnosili nie tylko fachowcy, ale i publiczność żądna ujrzenia tenisa z prawdziwego zdarzenia. Nasuwa się tu pytanie: po co wysyła się do Bukaresztu Skoneckiego?

Ale powróćmy do innych. Licis zagrał dobrze, ale nawet w najlepszej formie nie może dziś marzyć o zwycięstwie z naprawdę dobrym Jansco. Węgier gra zupełnie nowocześnie, imponując serwisem, smeczem i rzadko spotykanym stop-wolejem. Obnażył on bezlitośnie prymityw gry Licisa nie dopuszczając go po prostu do głosu. Po tym spotkaniu zdaje się sam Licis doszedł do przekonania, że bez poprawienia stylu i wzbogacenia repertuaru uderzeń — nigdy nie wyjdzie ponad przeciętność. Sama kondycja i regularność to jeszcze nie tenis, szczególnie dziś, kiedy gra przy siatce doszła do perfekcji.

Bezwzględnie słowa uznania należą się Piątkowi. Z Jansco pokazał on grę naprawdę bardzo dobrą, i nie był nawet bez szans na zwycięstwo, a to już sukces, bo Węgier to dziś dobra klasa europejska.

Porażka Ryczkówny w I rundzie z szóstą rakietą Węgier bynajmniej nie nastraja optymistycznie. Mistrzyni Polski niewątpliwie wypadła słabo, czego nie tłumaczy jej zwycięstwo w pucharze pocieszenia. Jędrzejowska w grze podwójnej i mieszanej pokazała dobrą grę, ale w finale już brakło jej tchu. Radzio wypadł raczej słabo.

Dla uzupełnienia podajemy wypowiedź zwycięzcy turnieju Jansco i trenera węgierskiego Studera.

Jansco: Z Piątkiem miałem ciężką rozprawę. To było chyba jedno z najtrudniejszych spotkań w tym sezonie. Natomiast nadspodziewanie łatwo wygrałem z Licisem, którego poważnie się obawiałem. Skoneckiego oglądałem już nie raz na Zachodzie i uważam, że gra teraz po prostu „na odwalanego". Bardzo mi się podoba jego styl gry zarówno w głębi kortu jak i przy siatce, tylko nie umie się ani za grosz skoncentrować. Pomimo to jest on bezwzględnie o klasę lepszy od pozostałych polskich tenisistów.

Trener Studer: Przyznam szczerze, że w tym turnieju Polacy nie wiele pokazali. Skonecki kompletnie zawiódł. Natomiast Licis poczynił duże postępy od chwili kiedy go widziałem na Igrzyskich Akademickich w Berlinie. Jest niezwykle szybki, ruchliwy i dość regularny. a przy tym posiada zdumiewającą kondycję. Brak mu tylko poza siatką silnych uderzeń z głębi kortu. Jansco zagrał nawskroś nowocześnie i turniej wygrał zupełnie zasłużenie. Co jest z waszym Skoneckim? W takiej formie psychicznej i fizycznej nie powinien pokazywać się na korcie, gdyż zupełnie zepsuje swą renomę i opinię polskiego tenisa.

W. Wieromiej

Dobrze wylosowali w Paryżu siatkarze i siatkarki

Dokończenie ze str. 1

Nasze siatkarki i siatkarze przybyli w dwóch partiach przez Pragę. Niestety, dość długa podróż, złe warunki atmosferyczne na trasie Praga — Paryż, względnie Praga — Bruksela — Paryż, spowodowały, że większość naszych reprezentantów i reprezentantek źle zniosła podróż powietrzną, nawet ci zaprawieni już w lotach samolotami. Nic też dziwnego, że humory im nie dopisywały. Na domiar złego trzy siatkarki Zarzycka, Konopka, Szpyt nabawiły się podczas ostatnich treningów w Polsce kontuzji, tak że trener Krzyżanowski jest pełen niepokoju o losy zespołu. Należy jednak sądzić, że do chwili rozpoczęcia poważniejszych spotkań sytuacja ulegnie poprawie. W nieco lepszym nastroju jest natomiast, o dziwo, reprezentacja męska, która po słabych występach w meczach sparringowych w Warszawie wykazała ostatnio, jak stwierdził kapitan zespołu Woluch, znaczną poprawę formy. Telewizyjny występ w Pałacu Kultury i Nauki poszedł nam świetnie — myślę, że to był przełomowy moment w naszej grze — powiedział żartobliwie Woluch. Do naszych reprezentacji organizatorzy przydzielili w charakterze opiekuna i tłumacza przedwojennego rekordzistę Polski w skoku wzwyż (196 cm) Jerzego Pławczyka, który już opiekuje się naszymi drużynami.

Obrońcy tytułów mistrzów świata — reprezentacje Związku Radzieckiego — przybyły do Paryża w swoich najsilniejszych składach.

Gospodarze mistrzostw — Francuzi dopiero w poniedziałek ustalili swoje składy. Reprezentacja kobiet na ogół nie jest zaliczana do silniejszych zespołów, ale męska może być groźnym przeciwnikiem dla najlepszych.

W przedturniejowych rozważaniach wiele się wspomina o reprezentacji męskiej USA, uważanej za poważnego kandydata do czołowego miejsca. Obie reprezentacje Stanów Zjednoczonych odbywają jeszcze tournée po Francji, podczas którego odnoszą łatwe zwycięstwa nad prowincjonalnymi zespołami. Ekipa Stanów Zjednoczonych składa się z kilku wysokich, prawie 2 metry liczących siatkarzy o odpowiedniej wadze i wielkiej sile ścięć. Pięciu zawodników pochodzi z Hollywood, pięciu z innych miast Kalifornii a dwóch z Chicago. Jednym z Chicago jest Al Kuhn (198 cm i 95 kg), który zdobył ostatnio tytuł akademickiego mistrza USA w pływaniu na 100 yardów st. dow. w czasie 0.49,3, lepszym od nieoficjalnego rekordu świata Aubreya (0.49,4) i oficjalnego Moore (0.49,7).

Mistrzostwa świata zapowiadają się więc niezwykle interesująco. Pierwsze karty zostaną jednak odkryte dopiero w czwartek.

LOSOWANIE

PARYŻ 28.8 (tel. wł.). Blisko 5 godzin trwało losowanie mistrzostw świata w siatkówce. Po gorącej debacie głosami 15:5 ustalono podział 24 drużyn męskich na 10 grup, a nie 5 — jak przewidywał regulamin.

Polacy znaleźli się w jednej grupie z Kubą, która nie powinna być trudnym przeciwnikiem. W bież. r. przegrała ona z Meksykiem 0:3 i z Brazylią 1:3.

Nieco trudniejsze zadanie czeka w walkach o wejście do finału nasze kobiety. W rozgrywkach żeńskich bierze udział 17 państw, podzielonych na 5 grup, przy czym dwie pierwsze z każdej grupy kwalifikują się do spotkań finałowych. **Polki wylosowały Chiny, Austrię i NRF.**

Oto wyniki losowania:
mężczyźni:
grupa I: ZSRR, Turcja, Korea
grupa II: CSR, NRD
III: Bułgaria, Austria
IV: Rumunia, Włochy
V: Węgry, Holandia
VI: Francja, Luksemburg
VII: USA, Belgia
VIII: Chiny, Brazylia, Indie
IX: Jugosławia, NRF, Portugalia
X: Polska, Kuba.
kobiety:
I: ZSRR, USA, Izrael, Luksemburg
II: Polska, Chiny, Austria, NRF
III: CSR, Belgia, Holandia
VI: Bułgaria, Francja, NRD
V: Rumunia, Brazylia, Korea.

W pierwszym dniu mistrzostw, w czwartek, odbędą się następujące spotkania:
kobiety: ZSRR — Luksemburg, USA — Izrael, Polska — NRF, Chiny — Austria, CSR — Belgia, Francja — NRD, Brazylia — Korea.
mężczyźni: Turcja — Korea, Francja — Izrael, Brazylia — Indie, NRF — Portugalia.

Prócz dwu spotkań Francji — kobiecego z NRD i męskiego z Izraelem, które obędą się wieczorem w Palais des Sports bezpośrednio po oficjalnym uroczystym otwarciu mistrzostw, pozostałe rozegrane będą wcześniej w dwu salach Stade de Coubertin. **Siatkarki nasze grać będą o godz. 10,30. Pozostałe spotkania eliminacyjne naszego zespołu żeńskiego odbędą się: Polska — Chiny w piątek o godz. 20,15 w Stade de Coubertin a w sobotę, Polska — Austria (miejsce i godzina jeszcze nie ustalone).**

Pierwszy mecz eliminacyjny mężczyzn z Kubą odbędzie się w piątek.

Witold Szeremeta

Polska organizuje w 1958 r. mistrzostwa wioślarskie Europy

Dokończenie ze str. 1

a humor dobry. Niewątpliwie znaczny wpływ na dobre samopoczucie ma piękna pogoda, jakiej w Polsce nie było przez całe lato, dalej Bled, niezwykle piękna miejscowość uzdrowiskowa, pozwalająca na idealny odpoczynek i przygotowanie się do zawodów.

Najlepiej czuje się „Tojo" Kocerka, który jest wśród różnojęzycznej braci wioślarskiej chyba najbardziej popularny. Nie ma on dosłownie ani chwili spokoju. Nieustanne zdjęcia, wywiady, przemówienia radiowe, filmowanie, co chwilę ktoś przychodzi, aby zamienić kilka przyjacielskich słów, a w braku wspólnego języka przynajmniej uścisnąć dłoń i wymienić serdeczny uśmiech.

Jedynym niemiłym momentem jest nadeszłe tu polecenie władz, aby medalistki — wicemistrzynie Europy już w piątek opuściły Bled i przez Wiedeń wróciły do kraju. Wszyscy są tu zdania, że choćby już za tytuł należy im się przedłużenie pobytu o dwa dni i umożliwienie obserwowania męskich mistrzostw.

BLED, 28.8 (tel. wł.). Wtorkowe obrady Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej mogły być wzorem dla wielu organizacji sportowych — uroczyste, krótkie, zwięzłe i bardzo bogate w treści. Dla nas, Polaków najważniejszy był 8 punkt obrad — mistrzostwa Europy mężczyzn i kobiet w 1958 roku. O powierzenie organizacji mistrzostw wystąpiły: Polska, która organizowała najdawniej tego rodzaju zawody, bo w 1929 roku w Łegnowie, Dania i Szwajcaria. **Wniosek przewodniczącego FISA — Mullenca o przyznanie mistrzostw Polsce został przyjęty pod warunkiem, że tor maltański sprosta wymogom regulaminowym.**

Ponieważ rozbudowa toru pod Poznaniem ujęta została w planie inwestycyjnym, nic nie powinno stać na przeszkodzie goszczenia u nas w kraju najlepszych wioślarzy Europy.

•

Mistrzostwa Europy w 1957 r. organizuje Duisburg (NRF). Gospodarze w krótkim sprawozdaniu z przygotowań zapewniają doskonałe warunki ultra nowoczesny tor regatowy, komfortowe wyżywienie itp.

Proponowany termin finałów męskich wyznaczony na 1 września wywołał liczne sprzeciwy przedstawicieli państw Europy Zachodniej. Jednak przeszedł on znaczną większością głosów.

•

Delegat ZSRR zgłosił wniosek o włączenie regat festiwalowych w Moskwie do oficjalnego programu FISA. Wniosek ten będzie jeszcze rozpatrywany.

•

Dokładne sprawozdanie ze stanu przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Melbourne w wioślarstwie złożył delegat FISA — Rumun Barani. Zawody odbywać się będą na jeziorze Wendouree oddalonym o 5 km od miasteczka olimpijskiego. Warunki są bardzo dobre — odległość 80 km od morza stwarza możliwość osiągnięcia daleko lepszych rezultatów niż w Melbourne. Temperatura w listopadzie i grudniu waha się od 8 do 22 st. C., trasa ma 2 metry głębokości i posiada 5 torów o łącznej szerokości 75 metrów.

•

Do nowych władz FISA weszli przewodniczący Gaston Mullegg (Szwajc.), sekretarz Blaser, wiceprzewodniczący (przedstawiciel organizatora przyszłych mistrzostw) — Wulfing (NRF).

•

We wtorek przedstawiciel Włoskiej Federacji zaprosił naszych zawodników na wielkie międzynarodowe zawody pod Mediolanem w dniu 9 września. Gospodarze chcą obok kajakarzy polskich, którzy się tam wybierają, widzieć również i wioślarzy, za których płacą wszelkie koszta poza przejazdem. Konkurencja będzie tam bardzo silna i wydaje się, że udział w zawodach przyniósłby niewątpliwe korzyści.

K. Malinowska

Juniorzy pływaccy Węgier wygrali w Łodzi wszystkie konkurencje

ŁÓDŹ, 27.8. (tel. wł.). Drugi dzień zawodów pływackich juniorów z udziałem kadry Węgier i Polski przyniósł rekord Węgier juniorek w sztafecie 4x100 m dow. Węgierki uzyskały czas 4.40,0. Polki — 5.15,4. Również w pozostałych konkurencjach zdecydowane zwycięstwa odnieśli pływacy węgierscy.

WYNIKI

Juniorzy: 400 m dow. 1. Gyorffy (W) — 4.56,9, 2. Czubak (P) — 5.02,2; **100 m klas.** 1. Sygall (W) — 1.15,9, 3. Boczkaja (P) — 1.17,6; **100 m grzbiet.** 1. Mueller (W) — 1.09,8, 3. Kiciński (P) — 1.11,9; **4x100 m zmien.** 1. Węgry — 4.33,9, 2. Polska — 4.40,2; **skoki z trampoliny** 1. Gerlach (W) — 136,37 pkt. 2. Bochenek (P) — 101,21. W meczu piłki wodnej Węgrzy zwyciężyli 4:1 (2:1);

Juniorki: 100 m dow.: 1. Ordogh (W) — 1.07,3, 2. Klemińska (P) — 1.14,7; **200 m klas.:** 1. Karpaty (W) — 3.00,7. 3. Prochownik (P) — 3.01,2; **100 m grzbiet:** 1. Boross (W) — 1.13,2. 3. Drożdżyńska (P) — 1.24,7; **skoki z trampoliny** 1. Vames (W) — 108,79 pkt., 2. Stopkówna (P) — 99,67.

Koszykarki Gwardii wyjechały do Rumunii

We wtorek wieczorem opuściła Warszawę reprezentacja ZS Gwardia w koszykówce kobiet, udając się na zaproszenie Stiinta do Rumunii. Koszykarki Gwardii rozegrają prawdopodobnie dwa lub trzy spotkania. Pierwsze z nich w sobotę w Bukareszcie ze Stiintą i rewanżowe w Constanzy są już uzgodnione. Gwardzistki pozostaną w Rumunii ok. tygodnia.

W skład reprezentacji wchodzą: Kaczmarek, Woźniak, Rybarczyk, Jędrzejczak, Chmielewska i Zalc z Poznania, Widurska, Karska, Drabińska, Jarosz i Wacker z Warszawy oraz Dudek z Krakowa.

j. s.

Redakcja do Czytelników

OB. OB. FR. BEDNARSKI, „STROSKANY OLSZTYNIAK", „KIBIC Z ŁODZI" — podajcie swoje adresy. Sprawami, które wymieniacie w listach, zainteresujemy się po otrzymaniu od Was dodatkowych informacji.

OB. FRANCISZEK ROMIK — ZABRZE. Napiszcie kto organizował I Krajową Spartakiadę Energetyków i kto pełnił na niej funkcję sędziów głównych w piłce nożnej, turnieju szachowym i wyścigach kolarskich.

UCZESTNICY TOTALIZATORA ZE SZTUMU: Kupony Totalizatora z terenu nadchodzą do Poczty w Warszawie jeszcze i w sobotę. Dlatego też mecze rozegrane w sobotę nie mogą być brane pod uwagę w konkursach.

JERZY MALCZYK ŁÓDŹ: Spotkanie Honved — Tatabanya rozegrane zostało na boisku Honvedu.

E. LEGAWIEC CHEŁMŻA. Dziękujemy za list. Cieszymy się, że w pełni zgadzacie się z naszymi wnioskami w sprawie usprawnienia pracy Totalizatora.

BRONISŁAW OSEŁKA SZCZECIN: Zgadzamy się z Waszymi wnioskami w sprawie nagród pocieszenia w konkursie Totka i przekazujemy je do PPTS. Pomysł utworzenia nagród, I, II, III i IV stopnia uważamy za niesłuszny.

W kilku zdaniach

Decyzją Komisji Sportowej Sekcji Piłki Nożnej GKKF spotkanie o mistrzostwo II ligi Naprzód Lipiny — Stal Mielec w dniu 2 września zostało przeniesione do Tarnowa. Przeniesienie nastąpiło w wyniku zajść jakie miały miejsce w Lipinach w czasie i po meczu w dniu 19 bm. ze Spartą (Lubań). W wypadku powtórzenia się podobnych zajść boisko w Lipinach zostanie zamknięte na dłuższy okres.

PRAGA, 28.8 (tel. wł.). V etap wyścigu kolarskiego Dookoła Słowacji na 150 km górskiej trasie z Presova do Starego Smokovca zakończył się zwycięstwem Włocha Emiliozzi — 4:17,54 przed jego rodakiem Cestari — 4:18,15 i Selsem (Belgia) — 4:24,30.

We wtorek rozegrany został VI etap długości 158 km ze Smokovca w Wysokich Tatrach do Żyliny. Zwyciężył Czechosłowak Rużicka — 4:00,05 przed Cahajem — 4:00,07 i Uhliarikiem — 4:00,20 (obaj Czechosłowacy). Czwarte miejsce zajął Emiliozzi (Włochy) — 4:00,21.

ŁÓDŹ, 28.8 (tel. wł.). W czasie zawodów kolarskich na torze helenowskim mistrz Polski Jerzy Bek (ŁKS) zaatakował rekord Polski na 5 km ze startu zatrzymanego.

Bek przejechał ten dystans (12 i pół okrążenia toru) w — 6.55,4, ustanawiając rekord Polski.

SOPOT, 28.8. (tel. wł.). W poniedziałek rozpoczęły się w Sopocie międzynarodowe regaty żeglarskie jachtów śródlądowych. W klasie „Finn" i w klasie „Omega", rozegrano po dwa biegi, po których prowadzenie objęli Polacy.

We wtorek rozegrano dalsze konkurencje. Zawody odbyły się przy pięknej słonecznej pogodzie i pomyślnym wietrze.

Ogółem rozegrano 4 wyścigi na trójkącie długości ok. 15 mil morskich.

W ogólnej punktacji po czterech wyścigach w klasie „Finn" prowadzi Marchaj (Polska B) 2.761 pkt. przed Medvedevem (CSR) 1.858 pkt. i Szrajem (Polska B) 1.707 pkt.

W klasie „Omega" po czterech wyścigach na czele jest Gierszewski (Polska A) 2.937 pkt. wyprzedzając Szadziejewskiego (Polska A) 2.636 pkt. i Helenyi (Węgry) 2.335 pkt.

Klasyfikacja zespołowa po czterech wyścigach w klasie „Finn" i „Omega": 1) Polska A — 8.243 pkt. 2) Polska B — 7.764 pkt. 3) Węgry — 4.631 pkt. 4) CSR — 3.870 pkt.

RUDA. W towarzyskim meczu piłkarskim Slavia Ruda pokonała krakowską Garbarnię 4:2 (2:1).

ŁÓDŹ. W meczu tenisowym o wejście do ligi ŁKS pokonał mistrza województwa bydgoskiego Start (Bydg.) 8:3, kwalifikując się do rozgrywek półfinałowych.

STALINOGRÓD. 8-krotny mistrz Węgier w piłce ręcznej kobiet, Lokomotiw Budapeszt wygrał ze Stalą Chorzów 4:1 (0:0).

POZNAŃ. W kolejnym spotkaniu o mistrzostwo II ligi hokeja na trawie Kolejarz (Poznań) pokonał Budowlanych (Gd.) 1:0, zdobywając zwycięską bramkę już w pierwszej połowie gry.

Meldunki z zagranicy

PRAGA. W łuczniczych mistrzostwach Czechosłowacji tytuły zdobyli: w konkurencji mężczyzn Vokurka — 1875 pkt, a wśród kobiet Safrankova — 1944 (rekord CSR).

ISTAMBUŁ. W finale międzynarodowego turnieju tenisowego Szwed Dawidson pokonał Amerykanina Patty 11:9, 8:6, 6:1, a E. Buding (NRF) wygrała z Angielką P. Ward 4:6, 9:7, 6:3.

BUDAPESZT. Ekipa polskich tenisistów po niezbyt fortunnym starcie w Budapeszcie wyjechała w poniedziałek do Bukaresztu na międzynarodowy turniej tenisowy, który rozpocznie się 30 bm. i będzie trwał 7 dni. W turnieju tym, poza gospodarzami, wezmą udział czołowi tenisiści Węgier, CSR, Bułgarii i Polski. Oczekiwany jest także przyjazd tenisistów radzieckich. Z Polaków nie będzie startowała w Bukareszcie Ryczkówna, która powróciła już do kraju.

PRAGA. Mistrzem CSR w maratonie został Kantorek, który na trasie pod Pardubicami uzyskał czas 2:29.36,8.

NOWY JORK. Dwóch 19-letnich tenisistów Green i Franks uzyskało niespodziewanie miejsca na liście 7 kandydatów do drużyny USA na mecz o puchar Davisa z Włochami. Pozostałymi kandydatami są: Seixas, Richardson, Flam, Giammalva i Machay. Mecz odbędzie się w dniach 28—30 września w Nowym Jorku. Zwycięzca tego spotkania gra w początkach grudnia w Australii finał międzystrefowy z Indiami o prawo gry z obrońcą pucharu, Australią w końcu grudnia w Adelaide.

LIPSK. Pływackie sztafety Rotation Lipsk pobiły dwa rekordy Niemiec. Zespół kobiet (Barth, Wilke, Walter, Ten Elsen) uzyskał na 4 x 200 m klas., czas 12.05,6, a zespół męski (Aussmann, Mueller, Dressler, Zierold) przepłynął 4 x 200 m, dow. w 9.01,1.

KOPENHAGA. Na kongresie UCI postanowiono nie dopuścić Argentyny do odbywających się w Kopenhadze kolarskich mistrzostw świata. Federacja powzięła to postanowienie ponieważ związek argentyński nie wypłacił „kieszonkowego" europejskim uczestnikom wyścigu Dookoła Argentyny i nie dał im nagród. Do mistrzostw szosowych amatorów dopuszczono wyjątkowo Baziza.

BERLIN. Jak już podawaliśmy, lekkoatleci NRF walczyli w niedziele na dwóch frontach. Oprócz meczu z Danią rozegrali w Karlsruhe spotkanie ze Szwajcarią zwyciężając 135:84 pkt. Z powodu złej pogody i deszczu uzyskano przeciętne wyniki. Niemcy wygrali 15 konkurencji. Szwajcarzy — 5, przy czym ustanowili trzy rekordy krajowe. Najlepszy wynik uzyskał German — 100 m w 10,3.

NOWY JORK. Na mistrzostwach tenisowych USA w deblu rozegrano również turniej „weteranów", w którym triumfowała para australijsko-francuska. 50-letni kapitan daviscupowej drużyny Australii Hopman i słynny Borotra (58 lat) pokonali w finale faworytów Jacobsa i Smitha 6:2, 6:3. W grze podwójnej kobiet po raz 11 tytuł zdobyły Brough i Du Pont, zwyciężając w finale Fry i Pratt (Jamajka) 6:3, 6:0.

WIEDEŃ. W Linzu w meczu pływackim CSR pokonała Austrię 134,5:107,5 pkt. Mecz piłki wodnej wygrała CSR 6:2.

PRAGA. Doroczny międzynarodowy chód na 50 km na trasie Praga — Podebrady zgromadził na starcie czołówkę CSR i 16 sportowców zagranicznych. Zwyciężył Włoch Parmich w rekordowym czasie trasy 4:12.54,4 wyprzedzając słynnych chodziarzy z Doleżalem, Mocem i Szwedem Lindquistem na czele.

BERLIN. Władze pływackie NRD i NRF obradować będą w piątek w miejscowości Hamm w sprawie ustalenia wspólnej reprezentacji olimpijskiej i uporządkowania listy rekordów. Dotychczas obie strony prowadziły osobne listy rekordów NRD i NRF, przy czym pływacy NRD rejestrowali osobno rekordy juniorów.

MOSKWA. W Moskwie zakończyła się Wszechzwiązkowa Spartakiada młodzieży szkolnej, z udziałem ponad 3 tys. sportowców ze wszystkich republik związkowych. W punktacji ogólnej na 7 rozegranych konkurencji pierwsze miejsce zajęła Moskwa przed Federacją Rosyjską, Ukrainą, Leningradem, Gruzją i Estonią. W lekkoatletyce zwyciężył Leningrad, w pływaniu — Moskwa, w kolarstwie — Białoruś, w gimnastyce — Gruzja, w strzelectwie — Ukraina, w koszykówce dziewcząt — Federacja Rosyjska, chłopców — Estonia, w siatkówce dziewcząt — Moskwa i chłopców — Azerbajdżan.

Z lepszych wyników lekkoatletycznych wymienić należy: dysk — Babin 46,11, wzwyż — Bulkin 1,85, oszczep dziewcząt — 44,78, 4 x 100 m dziewcząt — Moskwa 48,1, 4 x 100 m chłopców — Moskwa — 43,3.

W pływaniu dziewczęta Federacji Rosyjskiej poprawiły dwa rekordy krajowe: 4 x 100 m dow. — 4.47,9 i na pierwszej zmianie tej sztafety — Komajewa 100 m dow. 1.10,0.

MELBOURNE. Na głównym stadionie olimpijskim w Melbourne rozegrano pierwszy mecz piłkarski między miejscowymi zespołami. Mecz zgromadził na przebudowanych trybunach 80 tys. widzów, wśród nich delegacje sportowe z Chin, NRD i NRF, które dokonały przeglądu przygotowań olimpijskich. Stadion obliczony jest na 120 tys. miejsc.

PARYŻ. W wyścigu samochodowym o wielką nagrodę Cean zwyciężył Amerykanin Schell na Maserati. Na dystansie ponad 240 km uzyskał on średnią szybkość 129,3 km na godz.

Rozważania o bokserskiej wielkości (3)

Puncher ma zawsze szansę

Aleksander Reksza

PORAŻKA przez k.o. uważana jest przez niektórych zawodników oraz większość kibiców za plamę na honorze pięściarza. Jest to stanowisko przesadne i niesłuszne. Należy wiedzieć, iż ogromna większość znakomitych bokserów doznała klęski przez k.o. zanim osiągnęła szczyt swojej kariery. Znokautowani byli przed uzyskaniem tytułów mistrzów świata wszechwag nawet tacy niezwykli pięściarze jak Robert Fitzsimmons, Jack Dempsey, Joe Louis i Jack Johnson. Podobnie było z przyszłymi championami świata i w lżejszych kategoriach — wyliczani byli wielki Benny Leonard i wielki Georges Carpentier, „Philadelphia" Jack O'Brien i Ted „Kid" Lewis, Jack Britton, Johnny Dundee oraz wielu innych.

Przeszkody i niepowodzenia łamały zawsze tylko słabych. Kto miał ambicję, potrafił pracować nad sobą, tego nie zmogły żadne przeciwności, ten potrafił zajść zawsze bardzo daleko mimo porażek, nawet porażek przez k.o.

STARE przysłowie pięściarskie głosi, że „Puncher ma zawsze szansę". Owszem, liczne przykłady z życia potwierdzają tę maksyme, aczkolwiek i tu, jak w każdej innej regule istnieją wyjątki.

W r. 1909 odbyła się w New Yorku słynna walka stoczona przez mistrza kunsztu bokserskiego Jacka O'Briena z polskim herosem ringu Stanisławem Kiecalem. Spotkanie toczyło się przez wszystkie 10 rund przy przewadze punktowej O'Briena, ale na 8 zaledwie sekund przed końcowym gongiem Kiecal trafił okropnym lewym sierpem i Jacka O'Briena nie można było docucić przez pół godziny.

Podobną historię obserwowano w r. 1941 kiedy champion światowy wszechwag, Joe Louis, walczył w obronie tytułu z Billy Connem. Challenger miał przewagę aż do 13 rundy, w której został przez mistrza znokautowany. Dwanaście poprzednich starć sędziowie ocenili w następujący sposób: arbiter, Joseph, dawał Connowi 7 rund, a 5 Louisowi, sędzia Monroe przyznawał rundy Connowi 7:4, a jedną uważał za remisową, sędzia Healy widział remis rundowy 6:6. Ostatecznie siła ciosu przeważyła technikę. Jeszcze w dwanaście lat później, już po wycofaniu się z boksu „Brown Bomber" oświadczył w wywiadzie prasowym, że najcięższy mecz w swojej karierze stoczył właśnie wówczas z Billy Connem. Kiedy spotkali się na rewanżu w r. 1946, Louis już zdecydowanie górował nad swym przeciwnikiem i znokautował go w 8 starciu.

RÓWNIEŻ potężny cios zapewnił Fitzsimmonsowi zdobycie championatu światowego wszechwag w spotkaniu z Corbettem. Trzeba jednak powiedzieć, że w tym wypadku siła uderzenia podparta była inteligentną koncepcją strategiczną. „Heroiczny Bob" przestudiował dokładnie metodę obrony Corbetta i wiedział, że champion likwiduje ciosy sierpowe w szczękę zazwyczaj przez odbicia przedramieniem. Wykombinował wtedy specjalną, choć zupełnie nieskomplikowaną serię, która przeszła później do historii pod nazwą „Frazy Fitzsimmonsa". Składała się ona z trzech uderzeń sierpowych: lewego w szczękę, prawego w szczękę i lewego w splot słoneczny. Fitzsimmons wiedział, że tę serię może zadać tylko raz, bo powtórnie tak świetny bokser jak Corbett nie da się na nią „złapać". Czekał więc, mimo trudnej dla siebie sytuacji, aż do 14 rundy. Wtedy dopiero zadał swoją serię. Pierwszy sierp w szczękę Corbett odparował prawym przedramieniem, a drugi, lewym, odsłaniając dołek piersiowy. Na błyskawiczny trzeci sierp z lewej ręki — nie znalazł już obrony. Runął na deski i pozostał na nich jakby sparaliżowany, choć przytomny. Odniesiony do narożnika podobno płakał z rozpaczy...

PUNCHER ma zawsze szansę. Musimy to przyznać, wspominając takie fakty, jak to, że w r. 1892 ledwie żywy ze zmęczenia Sharpe zdołał znokautować Crosby'ego w 77 rundzie, że Ad Wolgast w r. 1900 znokautował Nelsona w 40 rundzie, że bliski już porażki Kiecal potrafił w r. 1907 znokautować Thomasa w 32 rundzie, a Jeffries w r. 1900 mimo wielkiej przewagi technicznej Corbetta powalił go k.o. w 23 rundzie.

Bywa jednakże i tak — bo życie drwi często z ustalonych reguł — że puncherowi nie udaje się wykorzystać jego przysłowiowej szansy. Nie udało się to na przykład Dempsey'owi w obydwu spotkaniach z Tunney'em, Hammerowi z Leonardem, naszemu Panowi z Wesley Ramey'em i wielu, wielu innym.

NA zakończenie deliberacji o puncherach i nokautach mała zagadka. Jak wam się zdaje, ile ciosów może zadać pięściarz w ciągu jednej, trzyminutowej rundy?

Lepiej zorientowani skwitują zaraz to pytanie innym, słusznym pytaniem: w walce z przeciwnikiem, czy na przyrządach?

Otóż jasne jest, że w walce można zadać znacznie mniej uderzeń, niż w czasie ćwiczeń na sprzęcie treningowym. No dobrze, ale ile? Aby odpowiedzieć sumiennie należałoby przeprowadzić całą serię odpowiednich doświadczeń i obliczeń. Dotychczas nikt tego nie dokonał, znam jednak pewien konkretny pojedynczy wypadek, który przyniósł w tym względzie pewne dane orientacyjne. I te właśnie dane chcę przekazać.

Kiedy wyborny czarny pięściarz Henry Armstrong bronił w r. 1940 tytułu mistrza świata w wadze półśredniej i pokonał Pedro Montaneza, jeden ze sprawozdawców podał, iż w 4 rundzie champion zdołał zaaplikować challengerowi 70 ciosów. Odezwały się na to liczne głosy czytelników, powątpiewających w prawdziwość tej relacji. Sympatycy boksu, przysięgli widzowie pięściarscy twierdzili, że dziennikarz przesadził, jak to się niekiedy zdarza dziennikarzom.

Ale reporter nie dał za wygraną. Zrobiono próbę, podczas której Armstrong przy powołanej w tym celu specjalnej komisji fachowców i udziale publiczności atakował przez 3 minuty worek treningowy. Obliczono wówczas, że champion w czasie jednej rundy zadał lewą ręką 165 uderzeń, a prawą 146. Razem wyniosło to 311 ciosów! Uwzględniwszy, że w przeciwnika, zwłaszcza kandydata do tytułu światowego, nawet w momentach olbrzymiej przewagi nie bije się bezkarnie jak w punching — ball, relacja sprawozdawcy z meczu Armstrong — Montanez przestała wydawać się nieprawdopodobna.

CZY ktoś może przewyższyć wyczyn Armstronga, czy też jest to swojego rodzaju rekord nie do pobicia? Nie wiem. Proszę spróbować!

Czas już otworzyć frontowe drzwi Totka

W dalszym ciągu przeżywamy inwazje listów w sprawie Totalizatora. Cykl artykułów „Przeglądu Sportowego" pt. „Kuchenne schody PPTS" wywołał duże zainteresowanie. Czytelnicy zgadzają się w zasadzie z naszymi wnioskami, ale wysuwają i nowe propozycje. Wszyscy są jednak ciekawi odpowiedzi dyrekcji PPTS na opublikowane już propozycje. Redakcja też. Od dwóch tygodni prawie codziennie dzwonimy i p r o s i m y o o d p o w i e d ź n a k r y t y k ę p r a s o w ą. Dyrekcja obiecuje, że już jutro, że pojutrze, ale odpowiedzi nie przysyła.

Tymczasem wszystko się dzieje po staremu. W trybie działalności przedsiębiorstwa nie wprowadzono żadnych zmian.

Czyżby dyrekcja PPTS nie rozumiała, że to milczenie nie może być inaczej zrozumiane, jak lekceważenie głosów opinii publicznej? Jestem optymistą i sądzę, że te słowa pomogą.

Z instytucji „zahaczonych" w naszych artykułach o Totku, pierwsza odezwała się Poczta, ściślej Centralny Zarząd Poczty. Z wyjaśnienia Poczty (a ponadto z rozmowy z wicedyrektorem CZP ob. Sajkowskim) dowiedzieliśmy się, że Poczta uważa swoją pracę w zakresie Totalizatora za zupełnie dostateczną. Uruchomiono 150 specjalnych skrzynek pocztowych do zbierania kuponów, przesyłki Totalizatora traktowane są w pierwszej kolejności, sposób i terminy dostaw są uzgadniane z PPTS.

Za te czynności Poczta nie pobiera osobnego wynagrodzenia (oczywiście oprócz znaczków pocztowych). **Prowizja specjalna, którą otrzymuje CZP od PPTS dotyczy tylko sprzedaży kuponów i znaczków Totalizatora.** Ponadto kilku pracowników Poczty (po jednym na województwo) pobiera skromne ryczałty od PPTS za dodatkową pracę przy przesyłkach Totalizatora. Jest to jednak akt dobrej woli PPTS, bo Poczta takiego warunku nie postawiła.

Dyr. Sajkowski poinformował mnie, że wystąpił do PPTS z projektem zapewnienia gwarancji dla grających, domagających się pewności że każdy wysłany kupon trafi na miejsce przeznaczenia. Projekt opiera się na zasadzie **kwitowania kuponu przez placówki poczty, a następnie kwitowania odbioru kuponów od Poczty przez Totalizator.** W tym wypadku przesyłkę kuponów trzeba by było traktować jako list polecony, co musi pociągnąć zwyżkę opłat pocztowych. Ale być może z dwojga złego grający będzie wolał to ostatnie (może się Czytelnicy wypowiedzą? — przyp. SB).

Centralny Zarząd Poczty zwraca ponadto uwagę na stosunkowo dużą ilość kuponów i listów z kuponami, które z powodu nie uiszczenia właściwych opłat pocztowych są odsyłane z powrotem do nadawców, albo do Urzędu Przesyłek Niedoręczalnych w Poznaniu.

Centralny Zarząd Poczty wyjaśnia też, że zgodnie z obowiązującymi przepisami pocztowymi kupony powinny być opłacane wg taryfy dla listów, a mianowicie:

„1. w wysokości 60 gr — za przesyłkę zamiejscową o wadze do 20 g. (gdy przesyłka nadana jest w innej miejscowości niż Wielka Warszawa,

2. w wysokości 40 gr — za przesyłkę miejscową do 20 g. (nadaną na terenie Wielkiej Warszawy). Jeżeli przesyłka z kuponami (miejscowa lub zamiejscowa) waży więcej niż 20 g., nadawca powinien uiścić odpowiednio wyższą opłatę (ustaloną taryfą dla listów)".

Wyjaśnienia CZP można uznać w pełni za zadowalające. Szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę deklarację CZP, którą cytuję niżej:

„Niemniej jednak postulat jak najlepszego zabezpieczenia wypełnionych kuponów przed zaginięciem lub opóźnieniem jest zdaniem Centralnego Zarządu Poczty stale aktualny. Centralny Zarząd Poczty chętnie rozważy i zrealizuje wszelkie konkretne propozycje zgłoszone przez Totalizatora, Przegląd Sportowy lub inne osoby, jeżeli tylko będą one możliwe do przyjęcia".

Oby i inne instytucje, do których zwracaliśmy się w imieniu Czytelników z prośbą o udzielenie wyjaśnień w sprawach związanych z działalnością Totalizatora poszły w ślady Poczty.

St. B.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 103 Warszawa 29.VIII.1956 r.

NIE TAKI LUB INNY SKŁAD
lecz słabe umiejętności
zasadniczą przyczyną porażek piłkarzy

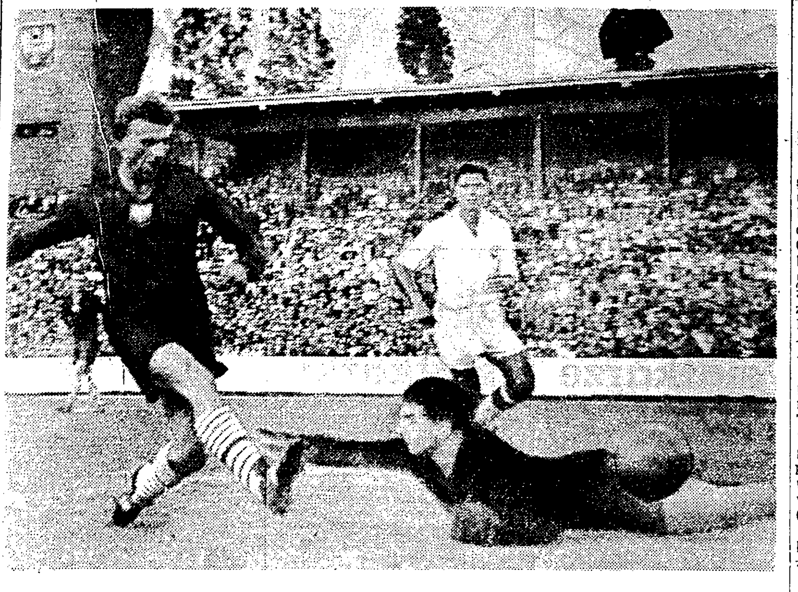

73 minuta gry... Niewidoczny na zdjęciu Brychczy oddał silny strzał na bramkę Najdenowa. Piłka odbiła się bramkarzowi bułgarskiemu od piersi, co wykorzystał Pohl i z najbliższej odległości wyrównał stan meczu na 1:1. Pohlowi w zdobyciu gola stara się przeszkodzić Najdenow, pojedynkowi temu przygląda się lewy obrońca gości Wasilew. W głębi lewoskrzydłowy naszej drużyny, junior Nowak Fot. E. Warmiński

WIĘKSZOŚĆ dyskutantów starała się po przegranych meczach z Węgrami i NRD udowodnić, że przyczyną naszych niepowodzeń jest w głównej mierze wadliwy sposób ustalania składu reprezentacji. Krytykowano trenera Koncewicza, że faworyzuje zawodników CWKS, usiłowano we wszystkich wmówić, że znacznie lepiej wypadłaby nasza reprezentacja, gdyby zrezygnowano z Woźniaka, Zientary czy Brychczego, sięgając po innych — zdaniem tych dyskutantów — lepszych zawodników.

W międzyczasie Koncewicz podał się do dymisji, ustępując miejsca tzw. komisji trzech. Trójka kapitanatu rozpoczęła poszukiwania w terenie i po głębokiej analizie sytuacji, po przeprowadzonych sparringach ustaliła skład I reprezentacji, w której... znów znalazło się 6 piłkarzy CWKS.

Mecze z Bułgarią potwierdziły jak wiadomo, że przyczyn zła trzeba szukać głębiej.

Coraz więcej miłośników piłki zgadza się, że to nie tylko wadliwa koncepcja **ustalania składu, chociaż i ona nie jest bez wpływu na wyniki, ale przede wszystkim ogólnie bardzo niski poziom naszego piłkarstwa jest przyczyną ostatnich niepowodzeń.**

W czym mamy wybierać? W Lech i jedynym klasowym zawodnikiem jest Korynt, sławy łódzkiego Włókniarza, poza chorym Kowalcem, już dawno przebrzmiały, Wisła, od której oczekiwano odrodzenia, przegrywa 12:0 z CWKS. Cieślik — as atutowy Ruchu, jest dziś tylko swym cieniem. Piłkarze Opola grają poza Jarkiem jeszcze bardzo prymitywnie.

Z próżnego i Salomon nie naleje. Dlatego nie trzeba się dziwić, że skład na mecz z Bułgarią znów oparto na szkielecie CWKS i... że znów dostaliśmy baty. Zbieramy dziś owoce błędów przeszłości.

Wygrać z Bułgarami, którzy przewyższali nas umiejętnościami piłkarskimi bardzo wyraźnie, było we Wrocławiu niesposób.

Bułgarzy nie należą do elity europejskiego piłkarstwa, a jednak my im ustępujemy. Od lat nie potrafimy wznieść się na jakiś przyzwoity poziom. Przed rokiem po remisach z Rumunią i Bułgarią oraz wygraną z Finlandią ulegliśmy złudzeniu, że zbliżamy się do średniej klasy europejskiej.

Zadowoleni z rzekomych postępów stanęliśmy w miejscu, podczas gdy nasi partnerzy pną się coraz wyżej. Zamiast systematyczną pracą podwyższać swe kwalifikacje, gramy obecnie znacznie gorzej. Jesteśmy słabi. Bardzo ubogi jest nasz piłkarski elementarz i nic nie robimy w tym kierunku, aby ten stan zmienić. Brak nam właściwych metod szkoleniowych.

Cóż zatem powinniśmy robić, aby wyjść wreszcie z impasu? Mecz z Bułgarią wykazał, że ani Koncewicz, ani kapitanat nie zbawią naszego piłkarstwa.

Przyczyny słabości tkwią głębiej. Zmiany personalne w kierownictwie piłkarstwa, ta czy inna obsada poszczególnych formacji naszej drużyny, nie są w stanie spełnić roli czarodziejskiej różdżki. Z braku wyboru zmuszeni jesteśmy obracać się na razie w kręgu tych samych zawodników, z których naprawdę już niewiele można wykrzesać.

Większość naszych reprezentantów przyzwyczajona do łatwych sukcesów w spotkaniach klubowych uważa, że równie łatwo można się dobić zwycięstw z zagranicą. Mylny to jest pogląd. Nie sztuka jest gromić słabszego, wolniej grającego od siebie, nawet wówczas, gdy nie wkłada się w grę maksimum wysiłku.

Nasze drużyny ligowe trenują ot tak sobie, aby mieć spokojny żywot w lidze. Rzadko komu przyświeca ambicja wybicia się, przewyższenia rywala. Tygodniowa zaprawa w klubach ma charakter zła koniecznego, nikomu nie przychodzi na myśl, że im solidniej trenuje się w dzień powszedni, tym łatwiej o sukcesy w dniu wielkiego święta. Brak konkurencji w klubie sprawia, że słynny „asior" będąc nawet w słabej formie, ma pewne miejsce w pierwszej drużynie. Zniechęca to młodych, którzy widząc politykę pobłażania „mistrzom", rezygnują szybko ze swych młodzieńczych ambicji.

Weźmy dla przykładu ostatnie sparringi w Łodzi i Świdnicy. Na boisku Włókniarza kierował atakiem Szymborski. **Nie widząc kontrkandydata na tę pozycję w II drużynie, zawodnik ŁKS grał bez żadnej ambicji, jakby rozumując — i tak do Sofii pojadę. Ale nie pojechał. W ostatniej chwili odwołano jego wyjazd, powołując do składu Hachorka. Pociągnięcie słuszne, szkoda tylko, że stosowane bardzo sporadycznie.**

Bardzo słabo grał w Świdnicy Cieślik. Znalazł się jednak w składzie I drużyny. Tu nie zdobyto się na męską decyzję. Obawiając się opinii publicznej i asekurując się z góry na wypadek przegranej, powierzono Cieślikowi rolę kierownika napadu, chociaż wiadomo było, że w obecnej formie nie jest on w stanie sprostać temu zadaniu.

Wspominieliśmy już, że bez intensywnego treningu w drużynach klubowych, nie może być mowy o postępach. Wydaje się, że nie bez wpływu na poziom drużyn są również umiejętności fachowe trenerów. **Wielu z nich nie ma zdolności pedagogicznych, inni znów posiadają zbyt skromny zasób wiedzy. Potrafią oni doprowadzić zawodników tylko do pewnego poziomu, wyżej — już nie.** Umiemy nieźle pracować z juniorami, ale nie jesteśmy zdolni wyszkolić dobrych seniorów. **Pozostaje zatem w dalszym ciągu otwarty problem sprowadzenia z zagranicy dobrych trenerów i to czym prędzej, tym lepiej, jeśli chcemy, by nie zniknęli nam z horyzontu za rok, dwa — Nowak, Nieroba, Lentner czy Kawula.**

Poglądy powyższe wyrażone nie są nowe i oryginalne — ich słuszność znalazła tylko potwierdzenie. Zadaniem nowej ekipy, która dojdzie do władzy po najbliższej naradzie będzie wyciągnięcie i realizacja wniosków.

Lech

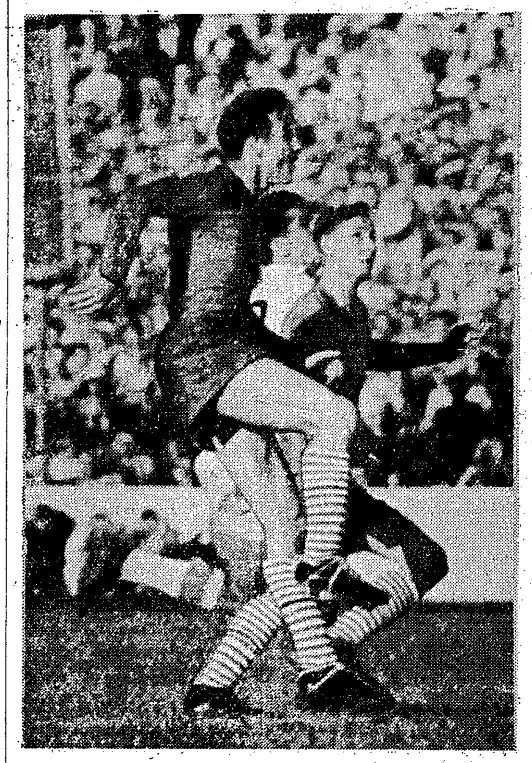

Dużo pracy mieli we Wrocławiu polscy obrońcy. Pod naszą bramką było wiele groźnych sytuacji, z których obronną ręką najczęściej wychodził widoczny na pierwszym planie stoper Korynt. Tuż za nim Masłoń kryje jednego z napastników bułgarskich, przyglądając się z uwagą, czy interwencja Korynta będzie udana. Ta sytuacja skończyła się pomyślnie, przy drugiej jednak straconej przez nas bramce obaj ci zawodnicy nie byli bez skazy Fot. E. Warmiński

P.P. TOTALIZATOR SPORTOWY
ZESTAWIENIE zespołów
W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

W DNIU 2.IX 1956 R.

1. Jugosławia	—	Polska (boks)
2. Budowlani Op.	—	CWKS W-wa
3. Górnik Zabrze	—	ŁKS Włókniarz
4. Gwardia W-wa	—	Ruch Chorzów
5. Kolejarz Pzn.	—	Gwardia Bdg.
6. Lechia Gd.	—	Stal Sosnowiec
7. Wisła Kraków	—	Garbarnia Krak.
8. AKS Chorzów	—	Górnik Wałbrz.
9. Cracovia Krak.	—	Górnik Radlin
10. CWKS Bdg.	—	Górnik Bytom
11. Marymont Wa	—	Warta Poznań
12. Naprzód Lip.	—	Stal Mielec
13. Polonia Byt.	—	CWKS Kraków
14. Sparta Lubań	—	Stal Gdańsk

Wytnij! PRZYŁÓŻ DO KUPONU TYPUJ!

Przed meczem ZSRR - NRF

BERLIN. W miarę zbliżania się terminu meczu piłkarskiego NRF—ZSRR (15 września w Hanowerze) rośnie „gorączka przedmeczowa". Dyrekcja kolei w Hanowerze ma już zgłoszenia na 16 pociągów specjalnych. Bilety wstępu są już od dawna zamówione, a liczba zamówień przekracza znacznie pojemność stadionu. Ostatnio kontyngent biletów dla Hanoweru został powiększony o 2 tys. miejsc, ponieważ zarząd miasta postarał się o dobudowanie dodatkowych trybun.

Duże zainteresowanie przejawia również zagranica. Z Francji i Holandii zamówiono po 30 kart prasowych. Wielu dziennikarzy przyjedzie również z Anglii i krajów skandynawskich. Z NRD zamówiono 25 prasowych kart wstępu. Dziennikarskie zamówienia przekraczają znacznie możliwości organizatorów. Przeznaczyli oni 230 prasowych kart wstępu, podczas gdy zapotrzebowanie wynosi aż 800.

Poczyniono również specjalne przygotowania na przyjazd drużyny radzieckiej. Dla ok. 40-osobowej ekipy z ZSRR zarezerwowano dwa piętra hotelu Luisenhof. Piłkarze niemieccy zamieszkają osobno w domu Związku Piłkarskiego pod Hanowerem. Na meczu będą również obecni członkowie ambasady radzieckiej w Bonn.

Z notatnika sprawozdawcy
Jeszcze o meczu wrocławskim

W piłce nożnej jak wiadomo, zwycięża ten kto strzela więcej bramek. Czasem zdarza się, że zespół lepszy technicznie grający bardziej stylowo, schodzi z boiska pokonany, jeśli nie strzeli przeciwnikowi odpowiedniej ilości goli.

Nie będziemy tu powtarzać, że i pod względem techniki, szybkości i gry zespołowej ustępowaliśmy Bułgarii we Wrocławiu widocznie. Jednak ze strzelaniem, było zupełnie źle.

W niedzielnym meczu Bułgarzy oddali na bramkę Szymkowiaka 15 strzałów (w tym 8 celnych), nie licząc dośrodkowań skrzydłowych, wyłapanych przez bramkarza. Polacy strzelali w kierunku bramki Najdenowa 13 razy, w tym 6 razy celnie. Już na podstawie samej częstotliwości oddawanych strzałów należało się gościom nieznaczne, ale wyraźne zwycięstwo.

GOŚCIE LEPIEJ STRZELALI

O walorach napadu decyduje jednak nie tylko częstotliwość, ale i skuteczność strzałów. Otóż Bułgarzy i pod tym względem nas przewyższali, chociaż i oni nie są bynajmniej w tej materii orłami. Powiedzieć mógłby o tym najlepiej Szymkowiak, który wobec obu puszczonych bramek, oraz strzałów, które trafiły w poprzeczkę, był bezradny.

Zainteresował nas sposób, w jaki Bułgarzy podawali piłki do strzału. Większość z nich kierowano na naszą bramkę po bezpośrednim przejęciu podania w bok lub do tyłu od znajdującego się w pobliżu partnera. Okazało się, że z takich pozycji można łatwiej i skuteczniej strzelać. Po lekkim np. podaniu do tyłu piłki Kolewowi padła dla Bułgarii zwycięska bramka.

Polacy natomiast rzadko kiedy potrafili skierować piłkę na bramkę po bezpośrednim przejęciu podania kolegi. Nasi napastnicy musieli sobie sami wyrabiać pozycje do strzału, bądź po solowym przeboju, bądź po przejęciu piłki od partnera i podciągnięciu z nią kilka metrów do przodu. Takie strzały są mniej groźne, słabsze, mało zaskakujące. Piłki bite przez Polaków z bezpośrednich podań partnerów szybowały z reguły wysoko ponad poprzeczką. O tym fakcie powinni pamiętać trenerzy i tak szkolić napastników, aby potrafili oni wykorzystać każde dogodne podanie kolegi.

NIEUDANY EKSPERYMENT

Skoro jesteśmy przy napastnikach spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, czy zdało egzamin eksperymentalne zestawienie piątki ofensywnej z Cieślikiem, a później z Kowalem na środku oraz z Nowakiem i Machowskim na skrzydłach.

Naszym zdaniem wystawienie Cieślika do reprezentacji miało charakter ukłonu pod adresem tego zasłużonego zawodnika i pewnych głosów przed meczem. Nie zdał on jednak egzaminu ani jako buszujący w przodzie ofensor, ani jako operujący w tyle faktyczny kierownik napadu. Cieślik zatracił swój największy atut — umiejętność nagłych zrywów i wyjść do przodu. Gerard zatracił szybkość, jest mało bojowy, unika walki o piłkę.

Spodziewano się, że potrafi on odpowiednio zatrudnić skrzydłowych. Okazało się jednak, że i pod tym względem Cieślik nie spełnił zadania, podając np. Machowskiemu piłki w taki sposób, że aby je przejąć skrzydłowy Wisły musiałby mieć ze 3 metry wzrostu i biegać setkę poniżej 10 sek.

Czy Kowal lepiej wywiązał się z roli kierownika napadu? **Faktem jest, że atak grał po przerwie lepiej, ale tylko środkowa trójka. Kowal bowiem szybko zapomniał o istnieniu skrzydłowych i zatrudniał tylko Brychczego i Pohla. Trudno zatem dać definitywną odpowiedź, czy skrzydłowi są naszą zdobyczą. Nowak robił co mógł, a mógł niewiele. Dał jednak kilka próbek sprytnego minięcia obrońcy i strzałów, po jednym z których omal nie zdobyliśmy prowadzenia. Zrezygnować więc z niego nie można.**

Większy znak zapytania stanowi Machowski, ale duża w tym wina tych, którzy z nim nie grali. Gdy Kowal dwa razy wprost idealnie wypuścił Machowskiego w wolne pole, ten udowodnił, że strzelać potrafi. Raz jedna z jego bomb przeszła tuż nad spojeniem słupka z poprzeczką, drugim razem musnęła poprzeczkę.

Atak jest w dalszym ciągu punktem newralgicznym naszej drużyny, szczególnie pozycja środkowego.

DLACZEGO BYŁ SŁABY STRZYKALSKI?

Wielu Czytelników zaskoczyła zapewne słaba w niedzielę gra Strzykalskiego na pomocy. Marcel zupełnie się zagubił, czuł się nieswojo, prosząc w przerwie o zmianę. Otrzymał on polecenie gry jedynie długimi podaniami, do których nie jest w swym klubie przyzwyczajony. W efekcie zamiast przyspieszyć grę, opóźniał jeszcze bardziej akcje i podawał niecelnie. **Na skutek słabej gry Strzykalskiego, który był na wielu meczach motorem większości akcji ofensywnych, ucierpiał i atak, nie mający dostatecznego wsparcia z tyłu. Suszczyk również nie zadowolił, ale z jego podania padła jedyna dla Polski bramka.**

W pomocy najrówniejszy był Zientara — zupełnie dobrze radził on sobie w defensywie. Ale jak sam stwierdził i on nie jest z siebie zadowolony, jeśli chodzi o grę ofensywną. I on nie mógł oswoić się z długimi podaniami, grał na dalekie przerzuty wbrew przekonaniu, że taki system gry przyniesie nam korzyści.

TRENERZY MIELI RACJĘ ALE...

— Trenerzy nastawili nas — powiedział po meczu Zientara — na stosowanie długich podań i nie kazali nam w ogóle zatrzymywać piłki. To nas zgubiło, a przede wszystkim Marcela. Zresztą taki system gry był moim zdaniem wodą na młyn dla szybszych, lepiej grających głową i prędzej startujących do piłki Bułgarów. Korzystniejszy rezultat moglibyśmy uzyskać ewentualnie jedynie wówczas, jeśli staralibyśmy się rozegrać większość akcji w głębi pola. Przy długich piłkach byliśmy skazani z góry na niepowodzenie.

Założenia trenerów, aby grać głównie długimi podaniami były słuszne, bo tylko nagłymi przerzutami, a nie zabawą na środku boiska, moglibyśmy coś wskórać. Poza tym nowoczesna ofensywna gra polega właśnie na szybkim oddawaniu piłek.

Źle się jednak stało, że trenerzy mając dobre zamiary, nie wzięli pod uwagę możliwości zawodników, którzy nie opanowali w dostatecznym stopniu długich podań.

Tu znów wyszły na jaw braki w naszym jednostronnym wyszkoleniu. Stosujemy jedynie źle pojętą „małą grę", która przy szybkim przeciwniku nie może przynieść sukcesów. Sprawą zatem trenerów jest urozmaicenie metod szkoleniowych, przekazanie zawodnikom takiego zasobu wiedzy technicznej, aby nie było dla nich zaskoczenia jeśli przyjdzie grać krótkimi czy długimi podaniami.

OBRONA GRAŁA NIEŹLE

Obrona otrzymała we Wrocławiu, obok niezawodnego Szymkowiaka, najprzychylniejszą ocenę. Jednak z winy defensorów padły obie bramki. O ile w bezpośrednich starciach radził sobie nieźle również Woźniak z bardzo groźnym Milanowem, o tyle w sytuacjach wymagających dużej koncentracji i błyskawicznej decyzji, zawodził nawet Korynt.

Pierwsza bramka padła ze strzału Milanowa, który błyskawicznie przechwycił piłkę odbitą od słupka i skierował ją do siatki. Polacy w tym czasie zaabsorbowani robieniem muru, zapomnieli zupełnie, że bramka może paść nie tylko bezpośrednio z rzutu wolnego ale również z dobitki. Gapiostwo, brak szybkiej orientacji — kosztowały nas gola. Przy drugiej bramce nie był bez winy zarówno Masłoń, jak i Korynt, który pozwolił Kolewowi na swobodne dojście do piłki.

BUŁGARSKI ATAK BEZ SZABLONU

Warto jeszcze wspomnieć o Bułgarach, a właściwie o grze ich ataku. Trenerzy bułgarscy orientując się doskonale w aktualnej formie piątki napastników, przydzielili każdemu z nich inne zadanie.

Najlepsi Milanow i Kolew przebywali ciągle w przodzie, słabszy skrzydłowy Janew trzymał się nieco w tyle, a Panajotow i Dymitrow tworzyli tzw. schodek pośredni. Pozornie było w tej grze wiele chaosu, ale skutek był ten, że została w pełni wykorzystana dobra forma Milanowa i Kolewa, którzy zdobyli zwycięskie bramki.

Po przerwie goście wycofali Dymitrowa, posyłając w bój świeżego Dijewa. Rozrabiał on w przodzie niesamowicie, sekundując dzielnie parze Kolew — Milanow.

Jerzy Lechowski

Na ligowych boiskach

MOSKWA. W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich ZSRR rozegrano dwa spotkania, w których CDSA pokonał moskiewskie Torpedo 4:2, a Dynamo Tbilisi wygrało w z leningradzkim Zenitem 4:0. W tabeli prowadzi nadal moskiewski Spartak.

BELGRAD. W mistrzostwach Jugosławii uzyskano wyniki: Zagrzeb — Crvena Zvezda 2:7, Radnicki — BSK 1:0, Partyzan — Budocnost 1:2, Velez — Dynamo 4:2, Vojvodina — Lokomotiv 2:1, Hajduk — Vardar 2:0, Spartak — Sarajewo 5:1.

Na czele tabeli są: Hajduk, Crvena Zvezda i Vojvodina — po 4 pkt. przed Spartakiem, Velez, Partyzanem i Dynamo.

WIEDEŃ. Mistrzostwa Austrii nie przyniosły niespodzianek: Rapid — Simmering 1:1; Sturm Graz — Wiener SC 3:1, Krems — Admira 1:4, Stadlau — Wacker 0:2, Vienna — Kapfenberg 5:2, Austria Salzburg — GAK 3:1.

ZURYCH. Niespodzianką ligi szwajcarskiej był remis mistrza Grasshoppers z nowicjuszem Young Fellows 2:2. Inne wyniki: Basel — Lozanna Zurich 3:0, Bellinzona — Urania 1:1, 0:0, Chaux de Fonds — Young Boys 2:4, Schaffhausen — Servette — Lugano 2:2.

PRAGA. W piłkarskich rozgrywkach o mistrzostwo CSR. Spartak Koszyce przegrał z Dynamo Praga 1:2, a Tatran Presov zwyciężył Spartaka Trnava 1:0. W tabeli prowadzi UDA — 15 p.kt. przed Slovanem Bratislava — 15 pkt.

BUDAPESZT. Niespodzianką ligi węgierskiej były porażki Voeroes Lobogo i Kinizsi, co spowodowało spadek tych drużyn na 4 i 5 miejsca w tabeli. Na czele jest Honved, który pokonał Haladas 5:2. Inne wyniki: Vasas Bud. — Banyasz Tatabanya 3:1, Toerekves Szombathely — Kinizsi 2:1, Banyasz Salgotarjan — Voeroes Lobogo 1:2, Vasas Csepel — Banyasz Dorog 1:1, Dozsa Bud. — Dozsa Pecs 1:1. W tabeli prowadzi Honved 24 p., 2. Dozsa Bud. 22 p., 3. Banyasz Salgotarjan 21 p., 4. Voeroes Lobogo 20 p.

Piłkarze ręczni
przed jesiennym sezonem

PRZERWA wakacyjna piłkarzy ręcznych, wypełniona spotkaniami międzynarodowymi, pozwoliła na jakiś czas zapomnieć o „młócce" ligowej. Wrzesień jest już jednak blisko, trzeba więc pomyśleć o nadchodzącym sezonie jesiennym. Sezon ten będzie dość bogaty, i życzyć by sobie należało, aby ukazał drużyny ligowe w lepszej formie niż na wiosnę. Chcielibyśmy widzieć grę bardziej szybką, zdecydowaną, więcej strzałów, większą inicjatywę i lepszą taktykę naszych zespołów.

Omawiając spotkania jesienne zaczniemy oczywiście od ekstraklasy, tzn. I ligi męskiej i żeńskiej.

W lidze męskiej na czoło wybijają się dwa zespoły: lider tabeli wiosennej Stal Kuźnia Raciborska i Budowlani Groszowice.

Stal, która dotychczas zdobyła 16 pkt. przy dwu straconych, ma duże szanse na utrzymanie się aż do końca na czele tabeli, mimo że ma trudne spotkania wyjazdowe, z AZS Stalinogród, Pogonią Opole i Gwardią Gdańsk.

Budowlani Groszowice, drużyna o dobrych tradycjach, nie przypadkiem zajmują drugie miejsce w tabeli. Czy zdołają je utrzymać? Zadecydują o tym przede wszystkim mecze ze Stalą, Spartą, AZS WSWF Wrocław i Gwardią Gdańsk.

Trzecie i czwarte miejsca w tabeli zajmują Gwardia Gdańsk i Sparta Stalinogród, drużyny dobre, które jednak pod wpływem niepowodzeń potrafią łatwo się zniechęcać. Mimo, że dzieli je od przodownika 5 pkt. mają jeszcze szanse w walce o tytuł mistrza Polski. O swoją pozycję muszą jednak mocno walczyć z następującymi im na pięty: AZS-em Stalinogród i AZS-em Wrocław.

Były mistrz Polski AZS Stalinogród tym razem będzie grać w pełnym składzie z Garcorzem i zdrowym już Malikiem. W tym składzie, z Weisem na skrzydle akademicy będą zespołem groźnym dla czołówki ligowej, tym bardziej, że układ drugiej rundy rozgrywek jest dla nich pomyślny.

AZS WSWF Wrocław — to typowa drużyna środka tabeli. Zagrożona w ubiegłym roku spadkiem dziś nabrała sporo rutyny i jest „pewniakiem" ligowym, tym więcej, że występować już będzie z Ludwigiem.

Pozostałe drużyny walczą o utrzymanie się w lidze. W stosunkowo najlepszej sytuacji jest tu Pogoń Opole, drużyna ambitna i szybka oraz były mistrz Polski AKS Chorzów, który po odejściu braci Tillów wciąż jeszcze nie może dać sobie rady ze składem. Aby utrzymać się w lidze, obie te drużyny muszą stoczyć walkę z LZS Szczepanowice i AZS WSWF Poznań, zespołami zamykającymi tabelę, które jednak dzieli od poprzedników niewielka tylko różnica punktowa.

W lidze żeńskiej sytuacja jest prawie jasna. Poza Cracovią i chorzowską Stalą reszta drużyn przedstawia znacznie niższy poziom. Siły ich są prawie równe, toteż wynik spotkania zależy często od formy jednej lub dwóch zawodniczek, stąd więc w dalszej części tabeli może dojść do pewnych niespodzianek.

Jakie są horoskopy na drugą rundę?

Cracovia oparta na reprezentantkach Polski: Szwabowskiej, Seichter, Francuz, Krupie i Zielińskiej jest niewątpliwie zespołem nr 1. Stal Chorzów zajmuje tradycyjnie już drugie miejsce i z pewnością je zachowa. Od spadku ratować się będą: AZS Stalinogród, Górnik Świętochłowice i AZS AWF.

WALKI O LIGĘ

Ciekawie zapowiadają się walki o wejście do obu lig. Decyzją Sekcji Piłki Ręcznej GKKF do ligi męskiej wejdą dwa zespoły z ligi międzywojewódzkiej (Stalinogród, Opole, Kraków), poza tym rozegrane zostaną finały eliminacji wiosennych skąd wejdą do ligi również dwie drużyny. W finałach grać będą: AZS Gdańsk, Start Warszawa, CWKS Wrocław i Włókniarz Łódź. Duże szanse ma CWKS, którego najgroźniejszymi przeciwnikami powinny być AZS i Włókniarz.

Wśród drużyn kobiecych w rozgrywkach o ligę wybija się Zryw Stalinogród, który z łatwością wygrał eliminacje wojewódzkie. Pozostałe drużyny to: Zryw Szczecin, Włókniarz Łacznik i Gwardia Gdańsk.

Obok tych zawodów odbędą się eliminacje i finały mistrzostw Polski juniorów i juniorek we wrześniu i październiku.

Terminy rozgrywek jesiennych:

Liga męska od 2 września do 28 października.

liga żeńska od 9 września do 7 października;

finały o wejście do ligi: mężczyźni i kobiety — od 16 września do 21 października.

KADRA NA III KWARTAŁ

Prezydium Sekcji Piłki Ręcznej GKKF wytypowało następującą kadrę narodową kobiet i mężczyzn na III kwartał br.

Kobiety: Ograbek (AZS), Kaźmierczak (Stal), Krupa, Seichter, Szwabowska, Drozdowska (Cracovia), Gawenda (Górnik), Urbaniec Krauze (Bud.), Setnik (Stal), Spandel (Unia), Thym (Zryw), Kowalik, Kapustka (Górnik), Bywalec (Unia), Łabowska (Zryw).

Mężczyźni: Gasior, Fraszczak, Garcorz, Hyla (AZS), Pytos, Solowski, Kondziela, Jankuła (Budowlani), Mendalko, Dauksza (Gwardia), Świetliński, Suski, Fokciński (Sparta), Górnik, Jezusek, Michalski (Stal), Mieloch (CWKS), Kusiak (Unia).

W. Twardo

Jak nas informuje Państwowe Przedsiębiorstwo Totalizator Sportowy w 19 zakładach na dzień 2 września, obok międzypaństwowego spotkania bokserskiego Jugosławia — Polska (poz. 1) nie będzie brany pod uwagę wynik meczu II-ligowego Cracovia — Górnik Radlin, który rozegrany zostanie w sobotę 1 września.

Tak więc w 19 zakładach jako zawody główne traktowane będą dwa spotkania rezerwowe (poz. 13 i 14).

Czytajcie
sportowe miesięczniki fachowe

Oj, ta piłka!

Motto: Po spotkaniu z Bułgarią Cieślik powiedział: — Moim zdaniem, źle przygotowana była piłka — przepompowana.

Danaż moja dana
Byłaby wygrana,
Tylko, że ta piłka...
Źle napompowana.
Więc aby na marne
Nie szedł nasz wysiłek,
Nauczmy się bracia...
Pompowania piłek!

ksz

Piłka nożna za granicą

MOSKWA. Piłkarska reprezentacja Indonezji rozegrała w niedzielę mecz w miejscowości Stalino, przegrywając z miejscowym Szachtiorem 1:2.

BUDAPESZT. W Balmazujvarosi odbył się mecz piłki nożnej, w którym reprezentacja Lublina pokonała miejscową drużynę Traktora 11:1 (5:0). Jest to już drugie zwycięstwo drużyny Lublina na Węgrzech.

BUKARESZT. W meczu o Puchar Europy Dynamo Bukareszt — Galata Sarai Istambul 3:1 (1:0). Rewanżowe spotkanie odbędzie się 30 września w Istambule.

Mistrz Polski juniorów — drużyna Unii Racibórz Fot. E. Warmiński